

INAUGURACJA 2022-2023



Szanowni Państwo,

Z wielką radością witam Państwa na inauguracji nowego roku akademickiego 2022/2023 na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Inauguracja nowego roku to wielkie święto całej akademickiej społeczności, wszystkich, którzy każdego dnia tworzą kształt naszego uniwersytetu, ucząc się w nim, prowadząc badania, kształcąc, dbając o organizację nauki i nauczania, troszcząc się o materialne podstawy bytu naszej Alma Mater, jej budynki i otoczenie. Jestem niezmiernie wdzięczna, że – jak co roku – świętujemy ten dzień w gronie drogich nam Gości, którzy przyjęli zaproszenie na dzisiejszą inaugurację.



Szanowni Państwo!

Otwierając poprzedni rok akademicki, mówiłam, że słowa pieśni „Gaudeamus” – cieszymy się – zabrzmiały wyjątkowo radośnie, wracaliśmy przecież w mury uczelni po długim funkcjonowaniu zdalnym. Nikt nie spodziewał się wówczas, przed jak trudnym rokiem stoimy, nikt nie przewidział, że czas postpandemiczny postawi przed polskim i europejskim społeczeństwem kolejną próbę: wyjątkowo dramatyczną i niezwykle groźną – wojnę za naszą wschodnią granicą. Nie mogła ona pozostać bez wpływu na działalność uniwersytetu. Społeczność naszej Alma Mater wykazała się ogromną wrażliwością i niezwykle zaangażowaniem – zarówno wtedy, gdy potrzebna była pomoc indywidualna, jak i w trakcie organizowania działań instytucjonalnych. Bardzo serdecznie Państwu dziękuję!

Jak widzieliśmy na filmie, ten niełatwy czas nie pozbawił nas ani chęci do pracy, ani sukcesów. W zaprezentowanym materiale nie dla wszystkich znalazło się miejsce, choć i tak nie udało się zamknąć go w zaplanowanych ramach czasowych – był to najdłuższy z inauguracyjnych filmów. A można było jeszcze dodać informację o XI Ogólnopolskim Zjeździe Pedagogicznym, o kończącej się budowie akademika na Morasku, o setkach indywidualnych sukcesów badawczych, o wspaniałych inicjatywach studenckich, o osiągnięciach dydaktycznych... Wszystkie one sprawiły, że rok akademicki 2021/2022 możemy zaliczyć do bardzo udanych w 104-letniej historii naszego uniwersytetu.

Historia naszej Alma Mater zawiera wiele momentów trudnych: rozpoczyna się od mitycznego sprzeciwu Akademii Krakowskiej wobec zamiarów utworzenia akademii w Poznaniu. Obejmuje wysiłki Wielkopolan, którzy w czasach zaborów, w połowie XIX wieku, zorganizowali się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk Poznańskim (tak brzmiała jego pierwotna nazwa), by tuż po odzyskaniu niepodległości spełnić wielkie marzenie o uniwersytecie, który rozpoczął swą działalność w kwietniu 1919 roku. Zaledwie dwadzieścia lat później wybuchła II wojna światowa i ówczesny Uniwersytet Poznański działał w konspiracji jako Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Powojenny entuzjazm odbudowy przerywa decyzja o podziale uniwersytetu w latach pięćdziesiątych...

Gdy przyglądam się z dzisiejszej perspektywy dziejom naszej Alma Mater, gdy myślę o jej rektorach: profesorze Heliodorze Święcickim, jednym z jej założycieli, profesorach Ludwiku Jaxa-Bykowskim i Romanie Pollaku, rektorach czasów wojny, czy profesorze Januszu Ziółkowskim i innych rektorach stanu wojennego, przychodzi mi na myśl cytat z „Wariacji pocztowych” Kazimierza Brandysa: „Boże mój! Skąd oni brali tę siłę olbrzymów?”. Bo przecież – wbrew przeciwnościom losu, a może na przekór tym przeciwnościom – nasz uniwersytet trwa i rozwija się nieprzerwanie. Dlatego przywołuję dziś te najtrudniejsze momenty z dziejów poznańskiej uczelni?

Otóż dlatego, że nadchodzący rok akademicki zapowiada się jako rok niełatwy. Wszyscy obawiamy się dalszego rozwoju wojny i jej konsekwencji, zarówno politycznych i gospodarczych, jak i kulturowych i etycznych. Obserwujemy sytuację ekonomiczną i zdajemy sobie sprawę, że wszystkim nam przyjdzie mierzyć się



ZDJEŚCIA NA OKŁADKACH: ADRIAN WYKROTA

INAUGURACJA 2022/2023

- 2 | **Przemówienie Rektor UAM Bogumiły Kaniewskiej**
- 5 | **Uniwersytecka Palma dla prof. Hanny Kóćki-Krenz**
- 6 | **Nagroda „Praeceptor Laureatus”**
- 6 | **Praeceptor Optimus**
- 7 | **Studencki Laur**
- 7 | **Medale „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający udział w życiu Uniwersytetu” dla absolwentów UAM**

WYDARZENIA

- 8 | **Prof. Schiewer doktorem honoris causa UAM**
- 9 | **Rektor UAM z medalem**
- 10 | **Centrum wymiany myśli**
- 11 | **Językoznawcy a sztuczna inteligencja**
- 11 | **Kongresy politologów i medioznawców**
- 12 | **UAM w rankingu THE. Nowojorski szczyt**

NAUKA

- 13 | **Wzmocnić standardy**
- 14 | **Odzyskają skarb Latanowicza**
- 16 | **Święte (nie)obecne**

EPICUR

- I-IV | **Europejska jakość w Poznaniu**

NAUKA

- 17 | **FiloLOG w doskonałym składzie!**
- 18 | **Rozmowa z prof. UAM Mikołajem Jazdonem z Instytutu Filmu i Sztuk Audiowizualnych**
Bez końca do końca
- 20 | **Rozmowa z prof. UAM Miroslawem Gilskim**
Dać szansę nowym lekom
- 22 | **Rozmowa z prof. UAM Magdaleną Biniasz-Szkopek**
„Queenship” Jagiellonek
- 24 | **Indonezja „chwyciła” wszystkich**
- 26 | **„O Rozmowie...” – słów kilka**

LUDZIE UAM

- 28 | **Rozmowa z Jackiem Taylorem, prawnikiem i politykiem, absolwentem Wydziału Prawa UAM**
Naprawdę było całkiem niezłe
- 30 | **Rozmowa z prof. Dorotą Strzelczyk-Żołądz z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM**
Drugie życie lalek
- 31 | **Śladem dzikiej przyrody**

z wieloma trudnościami, może niedostatkiem prądu, a może z niedoborem ciepła? Czy mamy się czego obawiać?

Jak pokazuje historia, uniwersytet przetrwał nie jeden kryzysowy moment – bez wątpienia przetrwa także ten. Przygotowaliśmy specjalny plan oszczędnościowy, przyglądamy się funkcjonowaniu uczelni, szukając takich oszczędności, które nie będą zakłócać procesu dydaktycznego ani utrudniać prowadzenia badań. Będziemy Państwa namawiać, byśmy troszczyli się o ekonomię – a tym samym ekologię – wszyscy i na co dzień: rezygnując z drukowania kolejnego dokumentu, gasząc światło, skręcając kaloryfer...

Jednak to nie przetrwanie jest celem istnienia uniwersytetu i nie o doraźne oszczędności chodzi, gdy planujemy instalację paneli fotowoltaicznych na budynkach uniwersyteckich.

W połowie września w Bolonii odbyła się symboliczna uroczystość złożenia podpisów pod nową wersją Magna Charta Universitatis. Czytamy w niej, iż uniwersytet ma obowiązek angażowania się w sprawy świata i społeczeństwa, któremu służy, ma odpowiadać na wyzwania otoczenia, przynosząc korzyść ludzkości i przyczyniając się do zrównoważonego rozwoju.

Nowa wersja dokumentu kładzie szczególny nacisk na społeczną odpowiedzialność uniwersytetów, na misję, jaką pełni nauka i edukacja we współczesnym świecie, zaznaczając, że wypełnienie tej misji wymaga instytucjonalnej autonomii, uwolnienia się od dogmatyzmu i zaangażowania krytycznego myślenia. Wolność akademicka nie jest i nigdy nie była wolnością anarchiczną, łączy się bowiem nierozdzielnie z odpowiedzialnością.

Toteż zapisy Magna Charta nakładają na wszystkich członków akademickiej wspólnoty ogromną odpowiedzialność – w tym szczególnie tę za kształt naszej współczesności, zmagającej się z wieloma kryzysami: wojennym, ekonomicznym, klimatycznym, ekologicznym... A także z kryzysem zaufania do nauki, co pokazała ostatnio pandemia i działania antyszczepionkowców.

Zdajemy sobie sprawę, że nadeszły czasy, jak ładnie sformułował to Zjazd Pedagogów, przesilenia. Mówili o tym rektorzy w Bolonii, mówili uczestnicy Międzynarodowego Zjazdu Historyków. Mówimy o tym podczas oficjalnych i całkowicie prywatnych spotkań. Ten czas nakłada na nas szczególnie obowiązek: obowiązek stawiania pytań o rolę uniwersytetu we współczesnym, niespokojnym świecie. Bardzo pięknej odpowiedzi udzielił na ostatniej naszej inauguracji profesor Ignacy Lewandowski, mówiąc o powinnościach uczzonego i ujmując je w kategoriach szczególnej, społecznej służby: *życzę, aby słudzy nauki zawsze i wszędzie cieszyli się odpowiedzialną wolnością i autonomią (libertas studiorum et autonomia). Wolność zewnętrzna i wewnętrzna to wartość największa. Po drugie, aby słudzy nauki traktowali na serio zasadę, której ślubowali, że będą szerzyli prawdę, bo jest ona większa niż największa przyjaźń: Amiens Plato, sed magis amica veritas (Arystoteles). Po trzecie, aby słudzy nauki w swoich badaniach nie zapominali o ludzkiej postawie, czyli humanitas, w której*

zawarte są i godność, i tolerancja, i umiar, i przede wszystkim pokora, przeciwniczka pychy, gdyż wszyscy – niezależnie od uprawianych dyscyplin i uznawanych wartości – w końcu stajemy przed murem tajemnicy istnienia – mysterium existentiae. Przy tej tajemnicy z podziwem i pokorą zatrzymywał się wielki Einstein, którego przywołuję, żeby się nie ograniczać tylko do starożytnej mądrości. Libertas – Veritas – Humanitas niech wiecznie trwają!

To właśnie owa odpowiedzialność, o której mówi Wielka Karta, ale i wszystkie karty ponadstuletniej historii UAM.

Każdy z nas, ludzi uniwersytetu, zapisuje karty historii uczelni na swój sposób. Każdemu z nas powinno towarzyszyć właśnie poczucie odpowiedzialności, którego miarą jest człowiek i jego dobro, ale i dobro otaczającego nas świata, który domaga się naszej uważności i troski. Nasza odpowiedzialność nie jest abstrakcyjna: zależy od niej przyszłość, którą już dziś zaczynamy kształtować. Wszyscy – niezależnie od poglądów – chcielibyśmy, by była ona dobra, piękna i przyjazna. Wszyscy – niezależnie od wieku i stanowiska – jesteśmy za tę przyszłość odpowiedzialni wobec naszych poprzedników i następnych pokoleń.

To jest misja uniwersytetu: kształtowanie dobrej przyszłości mimo teraźniejszych trudów i kłopotów – takiej lekcji udzielili nam nasi niezłomni poprzednicy. Nie potrzebujemy do jej wypełnienia „siły olbrzymów”, wystarczy odpowiedzialność, mądrość i niezależność. Ich niezmiernych pokładów życzę Państwu u progów nowego roku akademickiego.

Rektor UAM Bogumiła Kaniewska

**Miniony rok to także czas smutnych pożegnań.
Tradycyjnie chciałabym przywołać nazwiska tych osób,
których dziś wśród nas zabrakło. Naszą wspólnotę opuścili:**

Pani Magdalena Karolina Bartkowiak
Pani dr Włodzisław Bergandy
Pan prof. Czesław Błaszak
Pan prof. Zdzisław Bogucki
Pani prof. Teresa Borowiak
Pani Stanisława Borowiecka
Pani Janina Borzęcka
Pan dr Zenon Chlebowski
Pan Dariusz Czyżewski
Pan prof. Mariusz Dembiński
Pan prof. Henryk Drozdowski
Pani mgr Elżbieta Dudzik-Kijowska
Pani Hanna Elbanowska
Pani prof. Hanna Fellmann-Mazur
Pan prof. Lechosław Gapik
Pan Władysław Gorzyński
Pan prof. Michał Hasiuk
Pani dr Emilia Jaroszevska
Pani Alicja Jaroszyk
Pan prof. Stefan Jurga – rektor UAM w latach 1996-2002
Pan prof. Andrzej Karczewski
Pan mgr Andrzej Karpowicz
Pani prof. Iwona Katarzyna Kokorniak
Pani prof. Zofia Kosturkiewicz
Pan prof. Piotr Kraszewski
Pan dr Ryszard Krzemiński
Pan prof. Ryszard Krzymiński
Pani Ewelina Kujawiak

Pan prof. Eugeniusz Kunze
Pani prof. Irena Kwilecka
Pan Zygmunt Jerzy Lach
Ks. Feliks Lenort
Pan prof. Marek Łaniecki
Pan prof. Aleksander Łukasiewicz
Pan Olgierd Manys
Pan prof. Roman Micnas
Pani dr Lucyna Misztal
Pani prof. Janina Panowicz-Lipska
Pan prof. Stefan Paszyc
Pani dr Agnieszka Paterska-Kubacka
Pan Bronisław Pluta
Pani Gabriela Prusak
Pan Stefan Rosik
Pani Antonina Rybak
Pan prof. Antoni Smuszkiewicz
Pan Włodzimierz Sopałowicz
Pani Sabina Spandowska-Lewandowska
Pan Robert Stępień
Pani prof. Wita Szulc
Pan Henryk Kazimierz Świderski
Pan prof. Bogdan Walczak
Pan prof. Zbysław Wojtkowiak
Pan prof. Zbigniew Woźniak
Pan Jarosław Piotr Wójcik

Cześć ich pamięci!



FOT. ADRIAN WYKROTA

Uniwersytecka Palma dla prof. Hanny Kóćki-Krenz

*Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
Patrzę w niebo, gwiazd szukam przewodniczek łodzi...*
Wielu rocznikom żaków, zgłębiającym w Alma Mater Posnaniensis tajemnice archeologii, gwiazdą przewodnią niewątpliwie jawiła się obecna tu tegoroczna laureatka Palmae Universitatis Studiorum Mickiewiczianae Posnaniensis, pani **prof. Hanna Kóćka-Krenz**.

Osoba niezwykła, a przecież taka zwyczajna (choć wszak niepospolita!), która całe swoje życie naukowe oddała Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej szeroka i erudycyjna wiedza pozwalała na żeglowanie wśród licznych nurtów archeologicznej wiedzy akademickiej. Ale szczególnie bliskie jej sercu stały się czasy średniowiecza europejskiego i polskiego. Jej zainteresowania dotyczyły rozlicznych zagadnień związanych z tą epoką, choć jednak te dotyczące złotnictwa i biżuterii zawsze odnajdywały pierwszeństwo w jej studiach. Już jej praca magisterska, pt. „Kabłączki skroniowe z ziem polskich (kabłączki esowate)”, która została opublikowana w 1971 roku, stanowiła zapowiedź świetnego specjalisty i ukazywała podstawy doskonałego warsztatu, który następnie laureatka doskonaliła, od roku 1973 rozpoczynając pracę jako asystent w Katedrze Archeologii UAM w Poznaniu. Tytuł doktora uzyskała w 1981 roku na podstawie dysertacji zatytułowanej „Złotnictwo skandynawskie IX-XI wieku”, wydanej w roku 1983. W 1994 roku otrzymała stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy „Biżuteria północno-zachodniosłowiańska we wczesnym średniowieczu” (Poznań 1993). W roku 1996 uzyskała tytuł profesora UAM, zaś od maja 2012 na mocy decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej została profesorem zwyczajnym. W swej karierze naukowej nie stroniła także od problematyki osadnictwa, w tym zagadnień związanych z systemem grodowym i początkami architektury państwa pierwszych Piastów. Wspomnieć należy tutaj kierowane przez nią badania w Górze koło Pobiedzisk z lat 1985-1998,

które w pełni ukształtowały jej warsztat terenowy. Choć tak naprawdę kwintesencją tych zainteresowań stały się wykopaliska prowadzone w latach 1999-2015 na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. To dzięki tym badaniom rozpoznała część książęcą piastowskiego grodu wraz z przedromańskim założeniem pałacowo-sakralnym, a więc palatium wraz z kaplicą Dąbrówki i umocnieniami grodowymi. Efektem naukowym tych prac jest wiele publikacji, ale szczególne miejsce wśród nich zajmuje odnowiona przez nią seria wydawnicza „Poznań we wczesnym średniowieczu”.

Równolegle do swej pracy naukowej oddawała się dydaktyce, wpajając kolejnym pokoleniom swych wychowanków wiedzę na temat wczesnego i późnego średniowiecza, szczególnie owo charakterystyczne dla niej umiłowanie do archeologii, w znacznej mierze też tej terenowej. Nasza droga laureatka nie była bowiem typem wyłącznie badacza gabinetowego. Jako świetny terenowiec organizowała i brała udział w licznych kampaniach wykopaliskowych. Czuła się doskonale wśród hałd piachu z łopatą w ręku, jako pierwsza odsłaniając tajemnice i skarby przeszłości.

Nie uchylała się także od wyzwani, jakie stawiała przed nią kariera akademicka. Nic zatem dziwnego, że z pełną odpowiedzialnością podejmowała obowiązki organizacyjne na uczelni i w licznych stowarzyszeniach naukowych. W latach 1996-2008 była dyrektorem Instytutu Prahistorii UAM, w latach 2008-2012 dziekanem Wydziału Historycznego UAM, od września 2016 do 2019 roku znów ostatnim dyrektorem Instytutu Prahistorii UAM i zarazem pierwszym (i jedynym!) dyrektorem Instytutu Archeologii UAM. W latach 1996-2002 sprawowała funkcję prezesa Oddziału Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich w Poznaniu, zaś w latach 2011-2014 – prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Ostatnimi laty profesor Hanna Kóćka-Krenz została kierownikiem interdyscyplinarnego grantu „Wielkopolska średniowieczna: społeczeństwo i dynastia w kontekście genezy i składu etnicznego”, który na szeroką skalę zainicjował badania genetyczne elit państwa piastowskiego. Te studia poszerzała w interdyscyplinarnym projekcie „Dynastia i społeczeństwo państwa Piastów w świetle zintegrowanych badań historycznych, antropologicznych i gnomicznych”, w którym jako główny wykonawca odpowiadała za ustalenia archeologiczne i historyczne.

Można by jeszcze długo wymieniać aktywności naukowe i społeczne pani profesor Hanny Kóćki-Krenz. Rozpoznawalna i doceniana jako wybitny autorytet nadal jest dla wielu z nas tą świetlistą gwiazdą, za którą młodzi adepci archeologii podążają, by odnaleźć swą drogę *Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi* po oceanie archeologicznych wyzwań. A ona sama – cóż, pozostała osobą skromną i oddaną całym sercem swojej rodzinie i przyjaciołom.

Ad multos annos, Pani Profesor!

Prof. Andrzej Michałowski



FOT. ADRIAN WYKROTA

Nagrodę „Praeceptor Laureatus” otrzymali:

- ▶ dr Katarzyna Remiszewska z Wydziału Anglistyki
- ▶ prof. UAM dr hab. Magdalena Kamińska z Wydziału Antropologii i Kulturoznawstwa
- ▶ prof. UAM dr hab. Marcin Danielewski z Wydziału Archeologii
- ▶ prof. dr hab. Marlena Lembicz z Wydziału Biologii
- ▶ prof. UAM dr hab. Tadeusz Sobczyński z Wydziału Chemii
- ▶ prof. UAM dr hab. Marek Kaźmierczak z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej
- ▶ prof. UAM dr hab. Tomasz Rzepiński z Wydziału Filozoficznego
- ▶ dr Tomasz Kopyciuk z Wydziału Fizyki
- ▶ prof. UAM dr hab. Lidia Mierzejewska z Wydziału Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej
- ▶ prof. UAM dr hab. Krzysztof Królczyk z Wydziału Historii
- ▶ dr Jędrzej Garnek z Wydziału Matematyki i Informatyki
- ▶ dr Jędrzej Garnek z Wydziału Matematyki i Informatyki
- ▶ dr Magdalena Kugiejko z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych
- ▶ prof. UAM dr hab. Piotr Korduba z Wydziału Nauk o Sztuce
- ▶ dr Rafał Kamprowski z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- ▶ dr Elżbieta Dziurewicz z Wydziału Neofilologii
- ▶ dr Katarzyna Piątkowska-Pinczewska z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu
- ▶ dr Mikołaj Hermann z Wydziału Prawa i Administracji
- ▶ prof. dr hab. Elżbieta Hornowska z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki
- ▶ dr Marcin Hermanowski z Wydziału Socjologii
- ▶ dr Maria Porzucek-Miśkiewicz z Wydziału Studiów Edukacyjnych
- ▶ ks. prof. UAM dr hab. Paweł Wygalał z Wydziału Teologicznego
- ▶ dr Sylwia Szykowna z Instytutu Kultury Europejskiej w Gnieźnie



FOT. ADRIAN WYKROTA

Praeceptor Optimus

W roku akademickim 2018/2019, 2019/2020 i 2020/2021 laureatem Nagrody „Praeceptor Laureatus” został dr Michał Krotoszyński z Wydziału Prawa i Administracji. Tym samym otrzymał nagrodę dydaktyczną „Praeceptor Optimus”.



Studencki Laur otrzymały:

- Dominika Górko – studentka filologii polskiej z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej
- Natalia Adamska – studentka matematyki z Wydziału Matematyki i Informatyki

FOT. ADRIAN WYKROTA

Medale „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający udział w życiu Uniwersytetu” dla absolwentów UAM otrzymali:

- mgr Anna Dąbek – absolwentka filologii angielskiej na Wydziale Anglistyki
- mgr Dominika Depcik – absolwentka kierunku media interaktywne i widowiska na Wydziale Antropologii i Kulturoznawstwa
- mgr Szymon Mitelsztet – absolwent archeologii na Wydziale Archeologii
- mgr Michalina Krakowiak – absolwentka Biotechnologii na Wydziale Biologii
- mgr Justyna Frymark – absolwentka chemii na Wydziale Chemii /specjalność chemia kosmetyczna/
- mgr Zofia Paetz – absolwentka filologii polskiej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej
- mgr Michał Gołda – absolwent filozofii na Wydziale Filozoficznym
- mgr Maria Maćkowiak – absolwentka historii na Wydziale Historii /specjalność nauczycielska/
- mgr Adam Jacek Szczapiński – absolwent geografii na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych /specjalność hydrologia, meteorologia i klimatologia/
- mgr Zuzanna Wagner – absolwentka historii sztuki na Wydziale Nauk o Sztuce
- mgr Aleksandra Adamiszyn – absolwentka kierunku stosunki międzynarodowe na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- mgr Filip Fijałkowski – absolwent filologii skandynawskiej na Wydziale Neofilologii
- mgr Gabriela Jaśkiewicz – absolwentka filologii polskiej na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu
- mgr Paulina Arend – absolwentka prawa na Wydziale Prawa i Administracji
- mgr Agata Dąbek – absolwentka psychologii na Wydziale Psychologii i Kognitywistyki
- mgr Natalia Gałązka – absolwentka pedagogiki na Wydziale Studiów Edukacyjnych /specjalność poradnictwo i pomoc psychopedagogiczna

Prof. Schiewer doktorem honoris causa UAM

Profesor Hans-Jochen Schiewer z Uniwersytetu Alberta i Ludwiga we Fryburgu, promotor konsorcjum EPICUR, otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uroczystość wręczenia dyplomu odbyła się 10 października w Collegium Historicum na Morasku.

Prof. Schiewer jest wybitnym badaczem średniowiecznej literatury niemieckiej oraz dziejów kultury i duchowości europejskiej. Odznaczył się zarówno na polu dydaktyki, organizacji nauki, jak i budowania międzynarodowego środowiska akademickiego. Nowy doktor honorowy UAM dał się poznać również jako nowoczesny menedżer nauki i akademicki wizjoner. Jako rektor Uniwersytetu Alberta i Ludwika we Fryburgu (2008-2020) rozwinął projekt studiów w formule Liberal Arts and Science, kontynuowany także w UAM, przede wszystkim jednak wcielił w życie idee uniwersytetu europejskiego.

Jak podkreśliła rektor UAM **prof. Bogumiła Kaniewska** – jego potrzeba przerzucania naukowych mostów zaowocowała stworzeniem silnego związku uczelni nadreńskich, wieloletnią współpracą z naszym uniwersytetem, wreszcie – sukcesem konsorcjum EPICUR, dającym naszej Alma Mater status uniwersytetu europejskiego. Profesor Schiewer od wielu lat współpracuje z Wydziałem Historii UAM i dał się poznać jako promotor polskiej kultury i historii.



– Godność doktora honorowego jest wyrazem podziwu dla dzieła pana profesora, wdzięczności za pańską niewyczerpaną życzliwość dla UAM, uznania dla naukowca wielkiej mądrości i skromności. Z wielką radością witamy pana w gronie naszych najznamienitszych doktorów, a także po prostu wśród nas, poznańskich badaczy. Jest pan dla nas wzorem, inspiracją, przyjacielem – powiedziała rektor.

Prodziekan WH, **prof. UAM Przemysław Matusik** zaprezentował dorobek niemieckiego naukowca.

Profesor Kazimierz Ilski, promotor doktoratu honorowego, odczytał laudację, którą zakończył słowami: – Pańskie badania poświęcone średniowiecznym rękopisom, dociekanie ich autorstwa, uzmysławianie ich znaczenia w dziejach średniowiecznych społeczeństw i europejskiej kulturze są nieusuwalnym wkładem do nauki światowej.

– Doktorat honorowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu to największe akademickie wyróżnienie, jakie kiedykolwiek otrzymałem – powiedział po polsku prof. Schiewer.

Naukowiec zapewnił, że to nie tylko wielki zaszczyt, ale i zobowiązanie. – Zawszę będę orędownikiem tej wybitnej instytucji akademickiej – zawsze i wszędzie tam, gdzie będzie to konieczne – powiedział.

Zdaniem laureata liczne problemy, z jakimi boryka się współczesny świat, wystawiły na próbę wiarę obywateli w przyszłe szanse przetrwania społeczeństwa. – Stawia to uniwersytety przed odpowiedzialnością, jaką jest pomoc we wzmacnieniu zaufania w przyszłość demokratycznego społeczeństwa. Pilnie potrzebne są innowacje społeczne, rozwój perspektyw wspólnej pracy i życia. Nauki humanistyczne są nie tylko głównym źródłem bodźców dla tego przedsięwzięcia, ale także ponoszą za nie szczególną odpowiedzialność – podsumował.

Senat UAM podjął decyzję o nadaniu prof. Schiewerowi najwyższego akademickiego odznaczenia w dniu 29 listopada 2021 roku.

Ewa Konarzewska-Michalak

UCHWYCONE W KADRAZE



FOT. MICHAŁ LEPECKI

Prof. UAM Michał Bogdziewicz z Wydziału Biologii został jednym z trzech laureatów Nagrody NCN dla wybitnych badaczek i badaczy, którzy nie przekroczyli 40. roku życia i mają znaczące osiągnięcia naukowe w zakresie badań podstawowych, udokumentowane publikacjami afiliowanymi w polskich jednostkach naukowych. Nagrody wręczono w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach w Krakowie.

Rektor UAM z medalem

Profesor Bronisław Marciniak, były rektor UAM, a obecnie dyrektor Centrum Zaawansowanych Technologii, otrzymał Medal im. Marii Skłodowskiej-Curie. Odznaczenie to stanowi wyraz uznania wybitnych osiągnięć profesora w dziedzinie chemii radiacyjnej i fotochemii. Przyznał je Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Badań Radiacyjnych im. Marii Skłodowskiej.



Wręczenie medalu miało miejsce we wrześniu w trakcie XIX Zjazdu Polskiego Towarzystwa Badań Radiacyjnych w Gliwicach. W pierwszym dniu zjazdu laureat medalu przedstawił wykład zatytułowany „Photo- and radiation-induced oxidation of methionine containing peptides. From short-lived intermediates to stable products”, podsumowujący jego badania w tej ważnej tematyce.

Laureat nagrody od 2017 roku kieruje CZT UAM i jak sam podkreśla, kontynuuje tym samym wizję **prof. Bogdana Marciniaka**. Wizję zbliżenia tematyki badań do potrzeb przemysłu i gospodarki, włączając w to zastosowanie związków krzemu.

– Wyróżnienie jest dla mnie tym cenniejsze, że stanowi podsumowanie 30 lat badań. W 1990 roku byłem na stypendium Fulbrighta w USA – mówi prof. Bronisław Marciniak. – Wówczas też rozpocząłem pracę w zupełnie nowej tematyce badawczej – sensybilizowanego fotoutleniania związków organicznych zawierających atom siarki. Rozpoczęliśmy badania od prostych cząsteczek organicznych zawierających grupę tioeterową. Potem przyszła kolej na bardziej skomplikowane układy – peptydy, czego wynikiem było kilkadziesiąt publikacji naukowych. W zeszłym roku rozpoczęliśmy badania nad układami biologicznymi – wybranymi białkami roślinnymi. Ukazała się już nasza pierwsza praca o fotoutlenianiu białka. Za miesiąc wysyłamy do druku drugą, dotyczącą innego typu białka, w którym cząsteczka sensybilizatora znajduje się wewnątrz jego struktury. Tak się złożyło, że w strukturze białka występuje wolna przestrzeń, w której mieści się cząsteczka sensybilizatora. Proszę sobie wyobrazić, że powoduje to całkowitą zmianę mechanizmu reakcji fotoutleniania. Prowadzone przez nas badania mają charakter interdyscyplinarny. Muszą być w nich zaangażowani fotochemicy, chemicy radiacyjni, biochemicy, teoretycy, a także krystalografowie zajmujący się strukturą białek. Warte podkreślenia jest to, iż w prowadzonych badaniach byliśmy w stanie ustalić mechanizm fotoutleniania od aktu wzbudzenia cząsteczki sensybilizatora poprzez krótko żyjące produkty

pośrednie (w skali czasowej nano- i mikrosekund) do produktów trwałych. Do badań tych stosowaliśmy zarówno metody spektroskopowe czasowo rozdzielcze, jak i metody klasycznej chemii analitycznej. Zakład Fizyki Chemicznej Wydziału Chemii i Centrum Zaawansowanych Technologii UAM wyposażone są w aparaturę umożliwiającą wykonanie tych badań. Poznanie mechanizmu fotoutleniania dla prostych cząsteczek aminokwasów i peptydów z grupą tioeterową, jako układów modelowych imitujących części białka, umożliwiło ustalenie mechanizmu fotoreakcji dla skomplikowanych układów białkowych. Prowadzone badania mają charakter badań podstawowych, jednakże mogą przyczynić się do poznania mechanizmów takich chorób, jak na przykład choroba Parkinsona, i w konsekwencji do opracowania w przyszłości odpowiednich leków. To właśnie te wyniki naszych prac zostały przedstawione do nagrody Polskiego Towarzystwa Badań Radiacyjnych.

Przyznany profesorowi medal nadawany jest wybitnym polskim uczonym zasłużonym w dziedzinie badań radiacyjnych oraz uczonym zagranicznym, którzy ponadto przyczynili się do rozwoju badań radiacyjnych w Polsce. Laureaci medalu ogłaszani są raz na trzy lata.

– Patrząc z perspektywy czasu i mając za sobą kilkadziesiąt lat pracy, chcę powiedzieć, że przyznanie takiego wyróżnienia jest dla mnie bardzo przyjemne i stanowi dowód nobilitacji – cieszy się laureat wyróżnienia. – Trzeba jednak pamiętać, że w naukach ścisłych i przyrodniczych nikt nie pracuje sam. Ja miałem to szczęście, że poznałem dr. Gordona Huga z Radiation Laboratory, University of Notre Dame w USA i prof. Krzysztofa Bobrowskiego z Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej w Warszawie, z którymi w latach 90. rozpocząłem współpracę naukową kontynuowaną z powodzeniem do dziś. Mam także świetnych młodych współpracowników na naszej uczelni, którzy towarzyszą mi od wielu lat w pracach badawczych. Takie towarzystwo to zaszczyt – dodaje.

Krzysztof Smura

Centrum wymiany myśli



FOT. ADRIAN WYKROTA

Na UAM odbył się XI Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny „Przesilenie. Budujemy lepszy świat w sobie i pomiędzy nami”. Z tej okazji do Poznania przybyło liczne grono pedagogów z całej Polski.

Zaszczytu organizacji Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego poznański ośrodek naukowy dostąpił po raz drugi. Pierwszy zjazd odbył się w 1998 roku i koncentrował się wokół nadziei i wyzwań, jakie przed edukacją stawiała współczesność. Po 23 latach zjazd powrócił na UAM. Tym razem uczestnicy za cel swoich wystąpień wzięli charakterystyczne dla naszych czasów poczucie „przesilenia”.

Tak o tytułowym „przesileniu” mówiła krótko przed inauguracją **prof. Agnieszka Cybal-Michalska**, przewodnicząca XI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego:

– Zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na naszym środowisku w tych jakże burzliwych, trudnych czasach. Chcemy dać temu wyraz. Pojęcie „przesilenia” kieruje naszą uwagę na aktualny stan kultury we wszystkich jej wymiarach: politycznym, gospodarczym, religijnym, relacji międzyludzkich, sztuki, a przede wszystkim naukowym i edukacyjnym.

20 września w Auli UAM na uroczystości otwarcia spotkało się liczne grono pedagogów z całej Polski. Ceremonię otwarcia uświetnił swoim występem saksofonista Jan Adamczewski.

Gości powitała prof. Agnieszka Cybal-Michalska. W pierw-

szych słowach dziękowała za wyróżnienie, jakim było powierzenie WSE roli współorganizatora zjazdu.

– To zadanie – mówiła – odbieramy jako wyraz uznania: dla wiodącej roli WSE w rozwoju tożsamości polskiej pedagogiki, a także trwałego zaangażowania pracowników wydziału na rzecz umacniania pozycji Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Za to jesteśmy bardzo wdzięczni.

Ważnym akcentem spotkania była obecność w Auli UAM ukraińskich pedagogów, przedstawicieli najważniejszych instytucji naukowych. To do nich ciepłe słowa kierowała prof. Cybal-Michalska, zapewniając o solidarności z narodem ukraińskim i chęci zacieśniania współpracy naukowej.

W kolejnych wystąpieniach głos zabrali JMR **prof. Bogumiła Kaniewska** i prorektor **prof. Zbyszek Melosik**.

Pani rektor, dziękując władzom Wydziału Studiów Edukacyjnych za wspieranie organizacji przedsięwzięcia, mówiła:

– Na uniwersytetach spoczywa ogromna odpowiedzialność. Jeśli chcemy mówić o wolności akademickiej, to też musimy mówić o odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Tego, czego i w jaki sposób uczymy. A to, jaką kształtujemy naukę, jak uczymy, powinno być odpowiedzią na bardzo szczegółową analizę rzeczywistości, w której się znajdujemy. Muszą to być odpowiedzi na to, co dzieje się bezpośrednio w naszym otoczeniu, i to zarówno tym globalnym klimatyczno-kosmicznym, jak i społeczno-politycznym, w Europie i Polsce. Na wszystkich tych płaszczyznach niezwykle ważna jest rola nauczycieli, tych, którzy jako pierwsi wskazują drogę.

Prorektor prof. Zbyszek Melosik był jednym z tych uczestników zjazdu, którzy pamiętają pierwszą jego edycję. Jak wspominał, wszystkie zjazdy, w których uczestniczył, były dla niego wielkim przeżyciem, zawsze oryginalnym i poruszającym, takim, które tworzyło rytm jego rozwoju.

Mówił: – Stacjonarne spotkania naukowe stanowią źródło poczucia tożsamości pogłębiające w trakcie zjazdu, naszą dyscyplinarną tożsamość. Zapewne w takim przyspieszaniu świadomości, emocji, intelektu odczuwamy naszą przynależność do pedagogiki jako unikatowej dyscypliny tworzącej stały układ odniesienia naszych akademickich badań.

Magda Ziółek

UCHWYCONE W KADRZE



FOT. ADRIAN WYKROTA

27 września Medal Homini Vere Academico otrzymał wybitny prawnik, były sędzia Trybunału Konstytucyjnego, prof. Wojciech Łączkowski

Językoznawcy a sztuczna inteligencja

Za nami 51. edycja konferencji Poznań Linguistic Meeting. Organizatorem jednej z najstarszych konferencji językoznawczych w Polsce był Wydział Anglistyki UAM. Tym razem naukowcy z całego świata spotkali się w Poznaniu, aby zbadać związek między językoznawstwem i sztuczną inteligencją, a także badać rolę językoznawstwa w rewolucji cyfrowej.

– Kolejny raz przekonaliśmy się, że bezpośrednie spotkania świata naukowego są bezcenne i nie do zastąpienia przez komunikacyjne platformy internetowe – mówi prorektora UAM ds. nauki **prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk**. – Tym razem postawiliśmy na temat sztucznej inteligencji (AI) w świecie językoznawców, bo to pomysł na czasie. Niewątpliwie impulsem było utworzenie na UAM Centrum Sztucznej Inteligencji i osoba **prof. Krzysztofa Jassemę**, który zajmuje się tłumaczeniem maszynowym i tym samym językoznawstwo nie jest mu obce.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Zdaniem naszej rozmówczyni sam temat jest bardzo aktualny, choćby dlatego, że jesteśmy otoczeni różnego typu maszynami, które do nas mówią i z którymi rozmawiamy. Ważnym argumentem była dyskusja na temat sporu środowiskowego dotyczącego faktu, iż są naukowcy, którzy twierdzą, że sztucznej inteligencji wystarczy wiedza informatyczna i to bez znajomości struktury języka i kontekstu jego użycia.

– Nawet jeśli jest to do pewnego stopnia prawda, to zawsze wyjdą braki – dodaje prof. Dziubalska-Kołaczyk. – W czasie spotkania zastanawialiśmy się więc, jak stworzyć pewną synergię między językoznawcami a informatykami. Dyskutowaliśmy o tym, jakiej i ile wiedzy o języku potrzebują informatycy, bo przecież bez składni, leksykonu, wiedzy na temat wielorakich znaczeń ani rusz. Wiadomo, że komunikacja nie odbywa się w próżni. Przecież komunikujemy nastrój, nastawienie itp. A z prozodią maszyna ma już kłopot – wyjaśnia.

Spotkania PLM będą kontynuowane. W notatniku organizatorów jest już kilka tematów, nad którymi warto się pochylić, ale na konkrety jeszcze za wcześnie. Już teraz jednak wiadomo, że za dwa lata Poznań będzie organizatorem International Congress of Linguists – największej konferencji językoznawczej na świecie.

kris

Kongresy politologów i medioznawców

Pod koniec września odbyły się dwie najważniejsze dla polskich politologów i medioznawców konferencje naukowe: V Kongres Politologii i VI Kongres Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej.

Podczas otwarcia Kongresu Politologii „Polityka ładu. Polityka chaosu” głos zabrał między innymi przewodniczący Komitetu Nauk Politycznych PAN prof. Tadeusz Wallas. Głównym punktem pierwszego dnia był anglojęzyczny panel „Demokracja na rozdrożu”, moderowany przez redaktora Agnieszkę Lichnerowicz z TOK FM, w którym udział wzięli prof. SWPS Adam Bodnar, prof. Frank Decker (University of Bonn), prof. Paweł Karolewski (Leipzig University), prof. Maria Marczevska-Rytka (UMCS) i prof. UAM Agnieszka Stępińska.

W trakcie kongresu odbyło się także uroczyste wspólne posiedzenie Komitetu Nauk Politycznych PAN i Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, z udziałem profesorów Tadeusza Wallasa, Andrzeja Stelmacha, Magdaleny Musiał-Karg i dr Nataszy Lubik-Reczek.

Z Wrocławia część badaczy udała się do Gdańska na najważniejszy dla komunikologów i medioznawców kongres PTKS. Tematem przewodnim tegorocznego spotkania były



„Media i społeczeństwo w erze platform, algorytmów i danych”. Pierwszego dnia w Europejskim Centrum Solidarności dr Kinga Adamczewska z WNPiD UAM odebrała nagrodę za najlepszą rozprawę doktorską z zakresu mediów i komunikacji społecznej „Rola mediów we współczesnych modelach przepływu informacji politycznej”, której promotorką była prof. UAM Agnieszka Stępińska, a promotorem pomocniczym dr Jacek Wyszyński, oboje z WNPiD.

Najważniejszym wydarzeniem dla członków PTKS był VI Walny Zjazd Wyborczy Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Członkowie PTKS wybrali nowy zarząd, na czele którego stanęła dotychczasowa prezeska prof. Iwona Hofman, a jednym z członków zarządu został piszący te słowa prof. UAM Szymon Ossowski.

Współorganizatorami tegorocznej 6. edycji kongresu był Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego oraz Europejskie Centrum Solidarności.

Prof. UAM Szymon Ossowski

UAM w rankingu THE. Nowojorski szczyt

Trzydniowa konferencja Times Higher Education World Academic Summit 2022, która odbyła się w dniach 10-12 października w Nowym Jorku, w tym roku skupiła około 600 uczestników. Liderzy, naukowcy, przedstawiciele instytucji szkolnictwa wyższego dyskutowali na temat wyzwań, oczekiwań i kierunków rozwoju współczesnych uniwersytetów.

Spotkanie w przestrzeniach Uniwersytetu Nowojorskiego – współorganizatora wydarzenia – było miejscem wymiany doświadczeń delegatów z ponad 60 krajów. Drugiego dnia konferencji odbyła się uroczystość, podczas której ogłoszono wyniki instytucjonalnego rankingu Times Higher Education World University Rankings 2023. Gala odbyła się w Gotham Hall na nowojorskim Broadwayu. Podczas uroczystości przedstawiono czołowe uczelnie świata i regionów. Ogłoszenie wyników instytucjonalnego rankingu THE stanowiło centralny punkt nowojorskiej konferencji.

W tegorocznym zestawieniu Times Higher Education World University Rankings sklasyfikowano około 1800 uczelni z ponad

120 krajów. W czołówce uplasowały się kolejno: University of Oxford, Harvard University oraz University of Cambridge. W rankingu znalazły się 32 uczelnie z Polski. Czołowe miejsca zajęły: Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu (miejsce 351-400), Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Medyczny w Łodzi (ex aequo na miejscu 601-800), Uniwersytet Medyczny w Gdańsku oraz Uniwersytet Warszawski (ex aequo na miejscu 801-1000). Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu utrzymał swoją pozycję w stosunku do roku ubiegłego, plasując się w przedziale 1001-1200. Najwyższe notowania osiągnął we wskaźniku Research, zajmując miejsce 545. (o 211 pozycji wyższe niż w roku ubiegłym).

W trakcie konferencji wiele sesji oraz paneli dyskusyjnych dotyczyło partnerstw – w szerokim znaczeniu: badawczych, wymian studenckich, partnerstw ze środowiskiem biznesowym nawiązywanych lokalnie i na arenie międzynarodowej, a także relacji ze społeczeństwem. Pytania, na które starano się odpowiedzieć, dotyczyły między innymi strategii i planów w obszarze współpracy z podmiotami: jakości nawiązywanych relacji, rewizji partnerów i ograniczeń wynikających z przyjętych polityk. Podniesiono między innymi kwestię partnerstwa z rosyjskimi uczelniami, badaczami i studentami w obliczu agresji Rosji na Ukrainę. Wiele pytań pozostało bez jednoznacznej odpowiedzi. Obecna sytuacja związana z wojną oraz postpandemiczną rzeczywistością nie daje jednoznacznego „tak” lub „nie”, a próby odpowiedzi często rodzą kolejne pytania.

Nadchodzące edycje rankingu Times Higher Education zostaną poszerzone o wskaźniki oceniające internacjonalizację. Podczas konferencji omówiono planowane zmiany w metodologii THE World University Rankings. Aktualnie umiędzynarodowienie stanowi około 7,5% wyniku całkowitego klasyfikowanych uczelni. Oceniany jest odsetek studentów i pracowników z zagranicy oraz współpraca międzynarodowa w zakresie publikacji. Metodologia 3.0 obejmie między innymi także liczbę studentów biorących udział w programach wymian międzynarodowych oraz uwzględni nowy sposób normalizacji danych. Pod uwagę zostanie wzięta populacja kraju, z którego wywodzi się uczelnia, co pozwoli na wyrównanie szans między instytucjami.

Ostatnie sesje, zaplanowane na trzeci dzień konferencji, w znacznej części poświęcone były analizie tegorocznych wyników rankingu. Wgląd w dane szczegółowe i ocena wyników uczelni w poszczególnych obszarach, z podziałem na kraje i regiony, pozwoliły wejrzeć w mechanizmy stojące za osiągniętymi wynikami uczelni. Praktyczny wymiar sesji był cenny z perspektywy wyznaczania kierunków rozwoju uczelni, które mają wpływ na jej pozycję rankingową.

Przyszłoroczny szczyt Times Higher Education, wraz z ogłoszeniem wyników rankingu na 2024 rok, odbędzie się w Australii w partnerstwie z Uniwersytetem w Sydney. Tematyka konferencji dotyczyć będzie szeroko pojętej współpracy oraz roli liderów szkolnictwa wyższego w różnicowaniu i wzmacnianiu ambicji i postaw wobec obecnych globalnych systemów edukacji.

Z Nowego Jorku: Michalina Łabiszak

UCHWYCONE W KADRZE



FOT. ADRIAN WYKROTA

UPAMIĘTNILI JAROSŁAWA ZIĘTARĘ

– Morderstwo Jarosława Ziętary to jedna z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich kilkunastu lat. O postaci tej powinniśmy pamiętać z jednego prostego powodu: poświęcił swoje życie dla śledztwa, dla dziennikarstwa, a także szerzej – dla mediów, których wolność jest niezbędnym elementem poprawnie funkcjonującego państwa demokratycznego – mówiła prof. Bogumiła Kaniewska w czasie uroczystości odsłonięcia na WNPiD tablicy pamiątkowej poświęconej zamordowanemu dziennikarzowi „Gazety Poznańskiej”.



Wzmocnić standardy



Doktor Martyna Kusak z Wydziału Prawa i Administracji współrealizuje dwa europejskie granty. To projekty finansowane z konkursu JUST ogłoszonego przez Komisję Europejską. Zdaniem młodej naukownicy kluczem do pozyskania unijnych grantów jest staranny wybór konkursu, realnie wpisującego się w daną dyscyplinę, oraz budowanie kontaktów, które mają potencjał przekształcić się w konsorcjum.

– Wiele projektów wymaga działania w międzynarodowej grupie, a bez kontaktów nie da się zbudować konsorcjum. Czasem jest to najtrudniejsze zadanie, bo każde państwo i każda jednostka mają różne wymagania. Budowa konsorcjum wymaga czasu i wcześniejszych, najlepiej już ugruntowanych kontaktów, które pozwolą zaaranżować współpracę – wyjaśnia dr Kusak.

Granty, w których uczestniczy prawniczka z UAM, odpowiadają na konkretne problemy prawne w krajach Europy Środkowej należących do Unii Europejskiej. Realizuje je konsorcjum koordynowane przez Law and Internet Foundation, składające się z naukowców z WPiA i praktyków, czyli przedstawicieli organizacji pozarządowych, instytucji państwowych, struktur sądownictwa i prokuratur oraz partnera prywatnego dbającego o wizerunek i upowszechnianie wiedzy o projektach.

Pierwszy z projektów kontynuuje badania dr Kusak finansowane przez Narodowe Centrum Nauki, dotyczące swobodnego przepływu dowodów elektronicznych w sprawach karnych w UE, w których udział wzięło osiem państw członkowskich. To wtedy badaczka nawiązała kontakty, które pozwoliły włączyć się do konsorcjum w projektach unijnych. Teraz zespół rozpoczął pracę nad poprawą stosowania domniemania niewinności przy wykorzystaniu dowodu elektronicznego.

– Efektem grantu ma być zbliżenie praktyk państw członkowskich UE ze środkowej Europy, które, jak wykazują wstępne analizy, mają podobnie skonstruowane systemy prawne. Wzmocnienie jednolitego stosowania standardów unijnych pozwoli na zwiększenie gwarancyjności i transparentności w postępowaniach – wyjaśnia dr Kusak.

W krajach naszego regionu brak jest przepisów regulujących tę tematykę, co utrudnia wykonanie wyroków opartych na dowodach elektronicznych w unijnym obrocie prawnym. Efekty grantu będą mieć wymiar praktyczny. Standardy będą ujednolicane na spotkaniach praktyków i instytucji odpowiadających za wspólną praktykę, takich jak Krajowa Szkoła Prokuratury i Sądownictwa w Polsce.

Drugi projekt dotyczy ograniczenia nadmiernego stosowania tymczasowego aresztowania. Organy sprawiedliwości z rezerwą podchodzą do stosowania środków alternatywnych, które mają zabezpieczyć tok postępowania, nie pozbawiając podejrzanego wolności. Może to być dozór policji, różnego rodzaju poręczenia lub zakaz opuszczania kraju. Statystyki pokazują, że państwa Europy Środkowej zdecydowanie częściej sięgają po środki izolacyjne aniżeli państwa Europy Zachodniej. Na pytanie, dlaczego tak jest, odpowiedzi będzie szukać dr Kusak.

– Znaczenie może mieć mentalność i kultura prawa, a także oczekiwania społeczeństwa, które czasem trudno przyjmuje informację, że podejrzan na przykład w głośnym postępowaniu o korupcję pozostaje na wolności. W takich sytuacjach powinno się jednak brać pod uwagę wiele czynników, w tym skutki tymczasowego aresztowania, zwłaszcza dla młodych osób, które mają do czynienia z postępowaniem karnym z uwagi na nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Ich psychika może ucieść nieodwracalnie. To temat, który wymaga bardzo wszechstronnej analizy – prawnej, socjologicznej i psychologicznej – przekonuje.

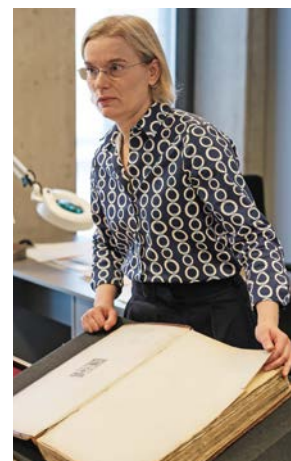
Projekty dr Kusak otworzyły drogę do zatrudnienia na UAM trzech osób zajmujących się wyłącznie realizacją zadań badawczych. Zespół zajmie się transferem wiedzy i analizą orzecznictwa. – Istnieje dużo prac i projektów, które dotyczą tych tematów i zawierają dane badawcze oraz tezy, które będą dla nas punktem zaczepienia. Takie rzeczy musimy wychwycić, przeanalizować i postawić wyraźnie granicę – co wiemy, czego nie, a kiedy jest taka potrzeba, przesunąć tę granicę wiedzy – mówi dr Kusak.

Konsorcjum ma za zadanie wypracować wspólne praktyki i rekomendacje. Rezultaty obu projektów nie będą stricte naukowe, niemniej komponent naukowy jest niezbędny w doświadczeniu do praktycznych wniosków.

Ewa Konarzewska-Michalak

Odzyskają skarb Latanowicza

Historia zatoczyła koło. Po trzydziestu latach od chwili wszczęcia poszukiwań „skarbu Latanowicza” kolejne jego fragmenty odnajdywane są w zbiorach Biblioteki Raczyńskich. Pracuje nad tym zespół naukowców pod kierunkiem **prof. UAM Piotra Pokory** i **prof. UAM Ewy Syski** z Wydziału Historii UAM.



FOT. 6X ADRIAN WYKROTA

Przełomem było uzyskanie przez prof. Piotra Pokorę finansowania badań nad kolekcją Stanisława Latanowicza, zakupioną w 1938 roku przez Poznań dla Biblioteki Raczyńskich i Muzeum Miejskiego. Ministerstwo Edukacji i Nauki w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki przeznaczy na ten projekt 1,25 mln złotych.

Kolekcja jest drogocenna, choć przed wojną zakupiona została niemalże za bezcen. Suma ponad 50 tysięcy złotych wydanych wówczas na całość zbiorów z perspektywy czasu wydaje się śmiesznie mała.

– Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że przy wycenie zbiorów wykorzystano złą sytuację materialną spadkobierców Latanowicza – mówi prof. Ewa Syska. – Tym samym Biblioteka Raczyńskich zyskała potężny i cenny zbiór.

– Przy poszukiwaniach obiektów z kolekcji będziemy mieli wsparcie zarówno pracowników biblioteki, jak i doktorantów z UAM – mówi prof. Piotr Pokora. – To detektywistyczna żmudna praca rozłożona na kilka lat, choć spodziewamy się, że przyszły rok będzie przełomowy, a w 2024 roku postaramy się kolekcję zaprezentować szerokiej publiczności.

A będzie co pokazywać. W zakupionej przez Poznań kolekcji Latanowicza znajdowało się 3411 rękopisów, w tym dokumenty i listy królewskie, licząca około 7500 woluminów biblioteka (w tym 20 inkunabułów), zbiory graficzne – w sumie 8334 sztuki, zbiory muzyczne – 443 sztuki oraz 3198 srebrnych monet i medali. Były tam też drzeworyty Albrechta Dürera, dzieła Matejki, Kraszewskiego, Wojciecha Gersona, listy Mickiewicza, Kościuszki, Chopina. Pośród przywilejów królewskich znajdziemy dokumenty Władysława Jagiełły

czy królowej Bony. Jest też drugie wydanie *De revolutionibus orbium coelestium* („O obrotach ciał niebieskich”) Mikołaja Kopernika. Było również pierwsze wydanie, z 1543 roku, ale zaginęło w czasie wojny. Jest też niezwykle cenne wydanie *Liber Chronicarum* Hartmanna Schedela z 1493 roku.

– W ramach grantu razem z zespołem przeprowadzimy inwentaryzację kolekcji. Podstawową sprawą jest wyłuskanie ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich kolekcji Latanowicza – mówi prof. Pokora. – Wszystko to wykonamy na podstawie rozpoznania znaków własnościowych, wpisów, sygnatur, ekslibrisów lub stempli własnościowych biblioteki z okresu międzywojennego. Technicznie wyobrażam sobie to tak, że ja i profesor Ewa Syska, pani Magdalena Bugajewska z Oddziału Rękopisów i mój doktorant Wojciech Graś będziemy dokonywać selekcji materiału w magazynie, bo znamy zbiory. Pozostali członkowie zespołu z kolei będą dokonywali opisów i wprowadzali je do Horizona, dodając odpowiedni prefix. Tak, aby kolekcja Latanowicza odzyskała swoją tożsamość.

Profesor zauważa, że następnym krokiem powinno być stworzenie cyfrowego repetytorium/repozytorium podobnego do bazy, jaką posiada Biblioteka Kórnicka, umieszczenie obiektów w bazie cyfrowej i ich udostępnienie. Tym bardziej, że ogromna część na przykład dokumentów pergaminowych nigdy nie została zregestrowana, przez co nie funkcjonuje w obiegu naukowym.

Kim był człowiek, którego było stać na zgromadzenie tak fascynującej kolekcji? Był zaprzysiężonym rewizorem ksiąg handlowych. Stanisław Latanowicz raczej nie narzekał na brak gotówki. W 1909 roku poślubił Annę Kroemer. Z małżeństwa



z nią urodziło się dwoje dzieci: Cecylia i Rudolf. Stanisław zarabiał tyle, że mógł sobie pozwolić na zbytki. Od najmłodszych lat poświęcał się pasji zbieractwa, ale pasja powoli przekształcała się w swoiste szaleństwo. Na dokumenty królewskie, monety, znaczki wydawał coraz więcej i więcej. W końcu jego żona nie wytrzymała, w 1927 roku małżeństwo zakończyło się rozwodem. Nie załamał się. Poświęcił się życiu publicznemu. Organizował wystawy odwiedzane przez tysiące ludzi. Cenił go Józef Piłsudski, któremu pomógł odnaleźć rodowe dokumenty. Był odznaczany, ale nie był hołubiony przez poznański *monde*.

– Bardzo chciał należeć do tak zwanej sfery, ale przyjmowano go i traktowano jak nuworysza – mówi Ewa Syska. – Był synem szewca, który dorobił się majątku. Miał jednak pieniądze, więc go jedynie tolerowano.

Nadzieją na nowe życie był kolejny związek poznańskiego bibliofila. Tym razem jego wybranką została łodzianka, Leokadia Kwiecińska. Ślub wzięli w roku 1932. Stanisław przyzwyczajeń jednak nie zmienił.

Marian Swinarski, zmarły w 1965 roku poznański antykwariusz, który w roku 1937 jako reprezentant spadkobierców dokonał wyceny zbiorów Latanowicza, tak o nim pisał:

„Wyjątkowa pasja kolekcjonerska doprowadziła go w końcu do chorobliwej bibliomanii, a ta do kłopotów finansowych. Kilkakrotnie zwracałem mu uwagę, by wszystkiego nie gromadził, bo na to potrzeba stałych dochodów milionera. Przyznawał mi rację i dalej robił swoje. Za każdym razem, gdy jakiś *Polonic* po długiej tułaczce wracał do kraju, cieszył się jak dziecko”.

Krótko po drugim ślubie kłopoty finansowe Latanowicza zaczęły go przerastać. W 1935 roku doszedł do wniosku, że musi sprzedać część zbiorów, by pokryć należności. W listopadzie targnął się na swoje życie, zażywając większą ilość sublimatu. W ciężkim stanie trafił do szpitala, gdzie po dwóch tygodniach zmarł. Latanowicz zostawił list, w którym wyjaśniał, że został niesłusznie posądzony przez kilka osób o nadużycia i nie może już żyć z taką plamą na honorze.

– Dwa lata później jego syn Rudolf strzelił sobie w serce. Stało się to tuż po tym, jak macocha z częścią zbiorów wyjechała do Łodzi – opowiadał mi przed laty Henryk Jankowski, wnuk Latanowicza.

– Trudno dziś powiedzieć, dlaczego dopiero siedemdziesiąt lat po wojnie zaczynamy odkrywać fragmenty wspaniałej kolekcji, na którą składało się 12 skrzyń zdeponowanych w bibliotece i dawnym Muzeum Miejskim – mówi prof. Pokora. – Ostatnia

inwentaryzacja tych zbiorów była w Bibliotece Raczyńskich przeprowadzona w latach 50. Wtedy je przemieszano i połączono z innymi zbiorami biblioteki, dziś już nie ma możliwości scalenia kolekcji. Bardzo się cieszę, że posłuchałem prof. Ewy Syski, która namówiła mnie, by wystąpić o grant na badania.

Kiedy w latach 90. „Express Poznański” zaczynał szukać „skarbu Latanowicza”, dziennikarze mieli świadomość, że część kolekcji (około 10 skrzyń) jest w posiadaniu Biblioteki Raczyńskich. Nikt jednak nie wiedział co. Szukano więc owych dwóch dodatkowych skrzyń z Muzeum Miejskiego zawierających grafiki Gersona czy Matejki. Swoista „gorączka złota” doprowadziła do tego, że ministerstwo wyłożyło pieniądze na poszukiwania i renowację w podziemiach fary, gdzie według zapisów miały być zdeponowane zbiory Muzeum Miejskiego. Skarbu nie znaleziono, ale odnowiono podziemia. Dziś prof. Piotr Pokora uważa, że zbiory z owych skrzyń także mogą znajdować się w zasobach Biblioteki Raczyńskich. – Skoro trafił tu gabinet Kasprowicza z Muzeum Miejskiego, to dlaczego nie miała tu także trafić ostatnia część kolekcji bibliofila? – pyta. I obiecuje, że będzie szukać. Do skutku.

– Przy poszukiwaniach kolekcji bardzo pomocny jest sporządzony w 1937 roku spis inwentarzowy zbioru Latanowicza – uważa prof. Ewa Syska. – Między innymi dzięki niemu jesteśmy w stanie rozpoznać obiekty pochodzące z tej kolekcji.

– To niezwykle trudna i czasochłonna praca – mówi prof. Pokora. – Zbiorom nie pomogły wcześniejsze konserwacje, gdyż część dokumentów jest dziś proveniencyjnie nieczytelna. Nie pomogła też inwentaryzacja przeprowadzona w latach 50. Wiele obiektów ma wyczyszczone lub nawet powycinane znaki własnościowe, zamazane lub usunięte wpisy, dzięki którym można je było przypisać do zbiorów Latanowicza. Przyjęło się mówić, że na przykład wiele najstarszych zbiorów Biblioteki Raczyńskich spłonęło w wyniku działań wojennych, ale już wiadomo, że tak nie było, bo poszczególne obiekty wypływają na kolekcjonerskich aukcjach.

Kierownik grantu pytany o dzieła Gersona czy Matejki daje nadzieję, że i one się odnajdą. Zauważa, że zbiory graficzne biblioteki są ogromne, a pod opieką badaczy z UAM znajdują się obecnie jedynie starodruki.

– Zdaję sobie sprawę, że czeka nas sporo niespodzianek, i bardzo się cieszę, że razem z zespołem mamy w tym swój udział – dodaje na koniec prof. Pokora.

Krzysztof Smura



Święte (nie)obecne

Doktor Dominika Gapska jest autorką książki „Woman – Church – State. Cults of the Female Saints in the Writings of Serbian Orthodox Church”, opisującej rolę i funkcje kultów świętych kobiet w tradycji Kościoła prawosławnego w Serbii.

Ta pracująca w Biurze Szkoły Nauk o Języku i Literaturze slawistka od lat interesuje się średniowieczem. Przygotowując pracę licencjacką, a później magisterską, zauważyła potrzebę stworzenia opracowania stanowiącego swoiste uzupełnienie dotychczasowej wiedzy na temat roli i znaczenia kobiet w serbskiej kulturze duchowej i prawosławnej tradycji.

Mimo wkładu, jaki w powstanie państwa serbskiego, a potem jego funkcjonowanie włożyły kobiety, badania na ich temat dopiero niedawno zyskały na znaczeniu i są coraz częściej podejmowane w różnych ośrodkach naukowych. W przypadku mniej znanych świętych materiały, który dr Gapskiej udało się odnaleźć w źródłach historycznych, to w wielu przypadkach drobne wzmianki, dodatkowo rozproszone w hagiografiach innych świętych czy tekstach liturgicznych o odmiennym charakterze.

Zadaniem, jakie sobie postawiła dr Gapska, było zaprezentowanie wizerunków i funkcji świętych kobiet w serbskim imaginariu narodowym i duchowym. Korzystając z serbskiej hagiografii i hymnografii z czasów dawnych i współczesnych, badaczka przedstawiła figury serbskich świętych kobiet z perspektywy ich funkcji i znaczenia dla kultury serbskiej.

Pierwsze kanonizowane święte w Serbii to przede wszystkim władczynie-mniszki. Jedną z nich jest św. Anastazja (Ana Nemanjić), matka św. Sawy (Rastko Nemanjić) i żona św. Symeona (Stefan Nemanja) – filarów serbskiej państwowości. Święty Symeon był pierwszym serbskim żupanem, który dążył do konsolidacji ziem serbskich. Ich syn, św. Sawa, doprowadził do powstania w Serbii autokefalicznej Cerkwi. Święta Anastazja przeszła do historii przede wszystkim jako święta matka i żona.

– Włoska badaczka, Maria Chiara Ferro, pisząc o postaciach podobnych do św. Anastazji, zauważa, że ich świętość była najczęściej odbiciem świętości męża lub/i syna. W przypadku św. Anastazji trochę z tym polemizuję. Uważam, że św. Anastazja zasługuje na swoje miejsce w panteonie twórców serbskiej duchowości i państwowości. W mojej opinii nie powinien to być kult zależny od kultów mężczyzn, ale z nimi współistniejący – mówi dr Gapska.

Innym przykładem jest św. Paraskewa-Petka, która w tradycji duchowej Serbii funkcjonuje od wieków, a jej kult rozwijał się bardzo dynamicznie. Jest ona obiektem zainteresowań badaczy zajmujących się różnymi dyscyplinami ze względu na wpływ, jaki miała na kształtowanie się kultury duchowej szeroko rozumianego prawosławia. Teksty, które zostały stworzone na potrzeby oprawy tego kultu, są bardzo plastyczne – można je dowolnie modyfikować i interpretować. W zależności od potrzeby religijnej i politycznej kult św. Petki ewoluował – od patronatu nad miastem, państwem w stronę opieki nad rodzinami i ogniskiem domowym.

Kolejną ciekawą świętą, która pojawia się w książce dr Gapskiej, jest św. Złata (Chrysa). Jej kult jest realizacją wzorca męczennicy. Do historii przeszła jako dziewczyna, która w imię wyznawanej religii (chrześcijaństwa) odrzuciła zaloty innowiercy – w tym wypadku Turka – za co poniosła śmierć męczeńską.

Jak mówi dr Dominika Gapska, męczeńska śmierć św. Złoty łączona była ze śmiercią kniazia Lazara na Kosowym Polu, ich historie stanowią bowiem realizację mitu męczeństwa i ofiary za Serbię i prawosławie. Całkiem niedawno, bo w 2013 roku, figura św. Złoty pojawiała się na przykład w dyskusjach o podłożu etniczno-narodowym, związanych z prawnym statusem Republiki Kosowa.

Dr Dominika Gapska w swojej książce starała się wskazać realny wpływ kobiet na tradycję i kulturę Serbii oraz pokazać funkcje, jakie pełniły i nadal pełnią ich kultury w życiu duchowym i politycznym tego kraju. Jednym z przykładów, jakie przytacza, jest kult św. Heleny Andegaweńskiej – królowej, mniszki, a zarazem świętej Kościoła prawosławnego, która na świat przysłała w rodzinie katolickiej. Dziś powiedzielibyśmy o św. Helenie, że kształtowała politykę religijną w duchu ekumenicznym – była pomostem między katolicyzmem a prawosławiem. Ponadto wzmianki historyczne mówią o jej wrażliwości społecznej, zaangażowaniu w życie swoich poddanych, polegającym między innymi na wspieraniu edukacji młodych dziewcząt, czyli o cechach i działalności, które są ważne i cenione również współcześnie.

Książka powstała jako doktorat i efekt realizacji projektu Preludium, finansowanego przez NCN.

Magda Ziółek



EUROPEJSKA JAKOŚĆ W POZNANIU

Dziewięć uniwersytetów, siedem krajów, trzy lata działalności i dziesiątki projektów – oto działalność konsorcjum EPICUR, które w tym roku otrzymało finansowanie na kolejną fazę projektu (www.epicur.education/pl).

A wszystko zaczęło się od pewnego wystąpienia: 26 września 2017 roku Emmanuel Macron wygłosił przemówienie na paryskiej Sorbonie, w którym zaapelował o zawiązanie federacji tworzących „uniwersytety europejskie”. Miały one być jednym z filarów wciąż jednoczącej się Europy. Ten apel został bardzo pozytywnie przyjęty przez wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej, albowiem w swoich ideach wykraczał daleko poza bieżącą politykę. Wkrótce Komisja Europejska przygotowała założenia konkursu, a niecałe dwa lata później, w lutym 2019 roku, UAM wraz z uniwersytetami ze Strasbourga, z Freiburga, Karlsruhe, Miluzy, Amsterdamu, Saloniki i Wiednia złożył wniosek o utworzenie konsorcjum, które przyjęło nazwę EPICUR (European Partnership for an Innovative Campus Unifying Regions). Latem 2019 roku ogłoszono wyniki, a wśród laureatów znalazło się nasze konsorcjum. Oficjalne rozpoczęcie działalności zostało zorganizowane w listopadzie 2019 roku w Brukseli, dokąd przybyli przedstawiciele wszystkich zwycięskich uczelni. Wtedy jeszcze nikt nie przypuszczał, że wszystkie pierwotne założenia i plany działania wkrótce zmieni pandemia, która osiągnie nie tylko europejskich państw. W tych skomplikowanych warunkach jesienią 2020 roku wystartowały pierwsze zajęcia przeprowadzone na nowo powstałej platformie cyfrowej, która połączyła osiem (jakże różnych) uniwersytetów, do których



rok później dołączył duński Uniwersytet z Odense, będący od października 2022 roku oficjalnie członkiem konsorcjum.

Jakie trudności stały przed twórcami projektu? W jednym z wywiadów dla „Życia Uniwersyteckiego” wspominałem, że przede wszystkim była to „synchronizacja dydaktycznej aktywności uczelni i wypracowanie

skutecznych i sprawdzonych form wspólnego prowadzenia zajęć”. Trudno się dziwić – wszak konsorcjum zrzesza obecnie dziewięć uniwersytetów z siedmiu krajów, a w każdym z nich obowiązuje inny kalendarz roku akademickiego, inne przepisy regulujące wymogi prowadzenia zajęć dydaktycznych, a narodowe agencje finansują zazwyczaj tylko

Smart and curious?
Time to be Epicurious!

9 uniwersytetów!

90 kursów!

ogrom doświadczeń!



lokalne instytucje naukowe. Stąd też jednym z flagowych osiągnięć pilotażowej fazy projektu jest wirtualny kampus (Inter-University Campus), który umożliwił prowadzenie zajęć i niejako „zespilił” uniwersyteckie plenery, oferując informacje o ofercie dydaktycznej, a także narzędzia pozwalające przeprowadzić i nadzorować zajęcia.

Kampus ponad granicami

Jaka misja przyświecała tworzeniu konsorcjum? Przede wszystkim chodziło o stworzenie miejsca, w którym zarówno studenci, jak i doktoranci i pracownicy naukowcy będą mogli poszerzać swoją wiedzę i umiejętności niezależnie od narodowości, języka ojczystego, pochodzenia kulturowego lub społeczno-ekonomicznego i co najważniejsze – bez ograniczeń związanych z mobilnością. Dlatego też w ramach EPICUR-a powstało sześć „pakietów zadań” (*work package*): WP 1 – zarządzanie projektem, WP 2 – promowanie wielojęzyczności i inkluzyjnego rozwoju, WP 3 – innowacyjne metody kształcenia przyszłych obywateli w Europie, WP 4 – wytyczanie drogi do powstania kampusu międzyuniwersyteckiego, WP 5 – wzmocnienie i rozwój współpracy międzyregionalnej i transgranicznej oraz WP 6 – upowszechnianie rezultatów projektu i wypracowanie modelu dla wszystkich uniwersytetów europejskich. Na czele każdego z tych pakietów w pierwszej fazie projektu stał inny uniwersytet, który koordynował zadania wewnątrz swojego pakietu, ale w realizację każdego z WP zaangażowane były wszystkie uczelnie.

EPICUR otrzymał finansowanie od listopada 2019 roku, jednak przyszło mu funkcjonować w zupełnie innej rzeczywistości, niż zakładano. Pandemia, która jawiła się początkowo jako czas wyzwań, tak naprawdę okazała się ogromną szansą na przy-

śpieszony rozwój edukacji ponad granicami państw. Pierwsze robocze spotkania w ramach poszczególnych WP odbyły się pod koniec 2019 i na początku 2020 roku, a ostatnie miało miejsce w dniu, w którym w Polsce odnotowano pierwszy przypadek COVID-19. Dalsza aktywność musiała przenieść się do sfery cyfrowej, co miało olbrzymi wpływ na budżet całego projektu. Nie tylko samo zarządzanie inicjatywą uniwersytetu europejskiego na poziomie zespołów roboczych i komitetu sterującego złożonego z rektorów, ale także wszystkie inne formy aktywności odbywały się zdalnie. Przykładowo w październiku 2020 roku odbyła się online EPICUR-owa Pierwsza Konferencja Studencka, której celem było przedstawienie zaangażowania studentów w realizację projektu. W tym samym miesiącu EPICUR przygotował we współpracy z instytucjami europejskimi wydarzenie promujące wielojęzyczność w ramach WP koordynowanego przez uniwersytet w Amsterdamie, transmitowane w całości online. Niezwykle istotne było także propagowanie wówczas wciąż nowej idei uniwersytetów europejskich w środowisku akademickim w Polsce. W grudniu 2020 roku UAM zaprosił na ogólnopolską konferencję, zorganizowaną przy współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego: „Uniwersytety Europejskie. Polskie doświadczenia, perspektywy”. Było to pierwsze tego rodzaju spotkanie na forum krajowym, w którym brały udział wszystkie polskie uczelnie już uczestniczące w inicjatywie uniwersytetów europejskich, a także inne, które przystąpiły do drugiego konkursu, przygotowanego przez Komisję Europejską.

Głos pracowników, głos studentów

Choć projektowi przyświeca idea korzystania z EPICUR-owych zasobów bez konieczności opuszczania uczelni macierzystej, nie chodzi tylko o to, by poznawać świat wyłącznie przez ekran monitora. Dlatego też osoby zaangażowane w EPICUR-owe działania – szczególnie po osłabnięciu pandemii – brały często udział w wyjazdach zagranicznych. Efektywność bezpośrednich spotkań w tego rodzaju projektach, łączących na różnorodnych płaszczyznach kilka uczelni, jest zdecydowanie większa niż spotkania na platformach cyfrowych. Przedstawiciele UAM odwiedzali uczelnie partnerskie, na których dyskutowali z ich przedstawicielami o inicjatywach realizowanych w ramach konsorcjum, a nade wszystko o wdrożeniach, które wcielane są w ramach projektu. Takim wyjazdem była chociażby wizyta **mgr. Adriana Trzossa** (koordynatora WP 4) na Uniwersytecie w Salonikach w czerwcu 2022 roku, podczas której podsumowano dotychczasowe prace nad platformą tworzącą cyfrowy kampus, a także omówiono kolejne kroki związane z rozwojem projektu EPICUR 2.0. W trakcie spotkania poruszono także kwestie dotyczące EPICUR Research oraz planowanej platformy służącej budowaniu społeczności, tzw. EPICommunity. W miejscu tym naukowcy i naukowczynie będą mogli tworzyć własne siatki networkingowe, wymieniać się doświadczeniem, a przede wszystkim w prosty sposób znaleźć zagranicznych partnerów do wspólnych realizacji projektów grantowych czy



Z wizytą na Uniwersytecie Arystotelesa w Salonikach

Na zdjęciu od lewej: Iakovos Stratigakis, Kyriakos Barbounakis, Adrian Trzoss, Thrasyvoulos Tsiatsos

staży. **Karolina Choczej** i **Dominika Dąbrowska** odwiedziły Uniwersytet w Odense, by dyskutować o współpracy UAM i SDU w ramach konsorcjum. Wszystkie tego rodzaju spotkania miały za zadanie przygotowanie zaplecza, tak administracyjnego, jak i cyfrowego, do dalszej zintegrowanej i harmonijnej współpracy. Wyrazem tego jest wspólnie wypracowany model *mobility office*, który powstanie we wszystkich uczelniach i będzie realizował działania niezbędne do zwiększenia udziału studentów i pracowników w rzeczywistej, hybrydowej i wirtualnej wymianie. Musimy pamiętać, że takie biuro powstanie w uczelni, która posiada ponad 40 (Strasbourg) albo pięć wydziałów (Odense), w uczelni, w której studiuje 70 000 (Saloniki), jak i 8000 studentów (Mulhouse). Synchronizacja osobno rozwijających się dotychczas organizmów jest niezwykle czasochłonnym i skomplikowanym procesem, a faza pilotażowa zaplanowana została tylko na trzy lata...

Także pracownicy UAM brali udział w wydawnictwach „ogólnoeuropejskich”, podczas których spotykali się z przedstawicielami wszystkich uniwersytetów z konsorcjum w ramach wszystkich pakietów zadań. W 2021 roku wykładowcy i wykładowczynie z UAM uczestniczyli w zdalnym Forum, które przygotowane było przez uniwersytety w Karlsruhe i w Salonikach, na którym prezentowali swoje naukowe osiągnięcia. Tego rodzaju spotkania zaowocowały pierwszymi wspólnymi projektami badawczymi, łączącymi środowiska, które dotychczas

nie miały zbyt wiele kontaktów naukowych, na przykład politechnikę w Karlsruhe i UAM. Taką współpracę podjął z naszej strony Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa, Wydział Anglistyki, Wydział Historii i CZT. Kilkakrotnie gościliśmy także w naszych murach przedstawicieli KIT, którzy również poszukiwali doświadczeń, wprowadzając w swojej uczelni nowy program dydaktyczny Liberal Arts and Sciences. Wielkim sukcesem było zainicjowanie we współpracy z Ambasadą RP w Atenach i NAWA lektoratu języka polskiego, prowadzonego dla studentów w Salonikach. Nauczanie języka powiązane było z promocją kultury polskiej, co z powodzeniem prowadziła **dr Monika Valkova-Maciejewska**. Zainteresowanie studentów przerosło nasze możliwości, albowiem w bieżącym roku akademickim na jedno miejsce w grupie lektoratowej zgłosiło się czterech kandydatów. We wrześniu 2022 roku w ramach podsumowania pierwszej fazy projektu na Uniwersytecie we Freiburgu odbyło się trzydniowe EPICUR Forum.

Oferta wymiany została również skierowana do studentów. W wakacje 2022 roku w Salonikach odbywała się szkoła letnia w ramach EPICUR Entrepreneurial Lab, podczas której uczestnicy – w duchu zrównoważonego rozwoju – opracowywali innowacyjne rozwiązania na podstawie patentów i technologii wypracowanych przez Instytut Technologii w Karlsruhe i Uniwersytet Arystotelesa w Salonikach. Także w tym roku duński Uniwersytet Odense zaproponował studentom udział w Sustainability Academy, w trakcie której

szukano odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób tworzyć zrównoważone miasta przyszłości. Z kolei wiosną 2022 roku w Wiedniu swoje pierwsze fizyczne spotkanie miał Student Board. Należy podkreślić, że studenci z UAM zawsze uczestniczyli w pracach Student Board, a w ostatnich wyborach w październiku 2022 roku przedstawicielka studentów z UAM została wybrana do czteroosobowego zarządu tej rady. Trudno sobie wyobrazić tworzenie europejskiego uniwersytetu bez konstruktywnego głosu studentów!

Elementy mozaiki

A co z rezultatami? Jednym z nich jest obecny na naszym uniwersytecie kierunek Liberal Arts and Sciences (realizowany w ramach WP 3, koordynator: prof. UAM dr hab. Łukasz Różycki), którego absolwenci uzyskać mogą tytuł European Bachelor of Liberal Arts and Sciences. Kierunek ten prowadzi własne kanały w mediach społecznościowych.

Na początku 2021 roku ruszył natomiast EPICUR Research, który finansowany jest w ramach programu Horyzont 2020. Jego celem jest opracowanie wspólnego programu badawczego dla wszystkich partnerskich uczelni, a efektem – otwarcie uniwersytetów na społeczeństwo. Wyróżnikiem badań prowadzonych w tym projekcie są badania inter- i transdyscyplinarne, wzmocnienie interakcji między nauką a społeczeństwem. EPICUR Research to przede wszystkim szansa dla młodych naukowców, którzy dzięki niemu mają możliwość formowania własnych zespołów badawczych. Kierowniczką zespołu EPICUR Research na naszym uniwersytecie jest **dr Katarzyna Jankowiak** z Wydziału Anglistyki.

Warto wspomnieć, że obok EPICUR-a działa także kolejny „uzupełniający” projekt, nazwany EPIDI (European Partnership for Innovation in Distant Internships), w który zaangażowane są trzy uniwersytety: UAM, Uniwersytet w Strasburgu oraz Instytut Technologii w Karlsruhe. Adresatami projektu są cztery grupy: studenci, pracodawcy, opiekunowie praktyk i pracownicy administracyjni. Niezwykle ciekawą inicjatywą, przygotowaną przez uczestników projektu w pierwszej fazie koordynowanej przez UAM, jest „Przewodnik dobrych praktyk. Jak odnieść sukces na zdalnym stażu i praktyce”. Każdy może bezpłatnie pobrać go z internetu (<https://epidi.unistra.fr/pl/przewodnik-dobrych-praktyk>).

Najnowszym kierunkiem współpracy w ramach konsorcjum EPICUR jest projekt aU-PaEU (Partnerstwo Uniwersytetów na rzecz Akceleracji Uniwersytetów Europejskich), który został przygotowany przez dwa aliance uniwersyteckie: Unite! i EPICUR i pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Europejską. Nawiązując do greckiej koncepcji agory, projekt ma na celu zbudowanie wspólnej przestrzeni, w której wszyscy zainteresowani będą mogli korzystać ze wsparcia technik cyfrowych w sześciu głównych obszarach aktywności szkolnictwa wyższego.

Jedno jest pewne: po trzech latach od zainicjowania konsorcjum uniwersytetu europejskiego EPICUR sam projekt rozrósł się do zbioru projektów finansowanych w ramach różnych działań, w tym ERASMUS, HORIZON EUROPE czy granty krajowe.

EPICUR zmienił się także instytucjonalnie. Na czele inicjatywy stoi komitet sterujący, w którym zasiadają rektorzy uniwersytetów. Komitet ten, w którym UAM reprezentował rektor **Andrzej Lesicki**, a obecnie czyni to rektorka **Bogumiła Kaniewska**, podejmuje najważniejsze decyzje, wyznaczając strategiczne kierunki rozwoju. Zwyczajowo spotyka się raz na trzy miesiące, ale kilkakrotnie zwoływane były nadzwyczajne spotkania. Bieżące zarządzanie inicjatywą znajduje się w rękach Project Management Team, zaś poszczególne zespoły pracują w ramach swoich zadań ogólnych (*work packages*) oraz szczegółowych (*special interest group*). Dla przykładu EPICUR powołał SIG, które zajmowały się opracowaniem, opiniowaniem i wprowadzaniem *microcredentials* (mikrokwalifikacje), europejskiego stopnia naukowego (European Degree oraz European Label), mobilności studentów i pracowników (*Mobility*). Konsorcjum zaprosiło do współpracy także przedstawicieli świata nauki i życia społecznego, którzy utworzyli Advisory Board, której głównym zadaniem jest doradzanie i opiniowanie strategicznych decyzji komitetu sterującego. W radzie doradców EPICUR z nominacji UAM zasiada prezes Dominika Kulczyk. Rozwijając kontakty naukowe i organizacyjne w szerszym wymiarze, EPICUR zaprosił do współpracy partnerów stowarzyszonych (*associated partners*), wśród których znalazły się różne organizacje i instytucje: Assembly of European Regions, Black Sea University Network, European Consortium of Liberal Arts and Sciences, ESN Eu-

rope, EUCOR oraz ICA Regional Network for Central and South Eastern Europe. Dzięki tej decyzji, która została sfinalizowana w maju 2022 roku podczas spotkania w Wiedniu, EPICUR rozpoczyna współpracę z szerokim kręgiem uczelni oraz organizacji europejskich. W innym aspekcie promowanie idei uniwersytetu europejskiego spoczywa także wśród zadań programu ambasadorów (Ambassadors Programme), zrzeszającego młodych naukowców i pracowników administracji.

Po agresji Rosji na Ukrainę EPICUR niezwłocznie zaangażował się w koordynację wsparcia uniwersytetów europejskich dla uczelni ukraińskich. Szeroko zakrojone działania na poziomie Komisji Europejskiej, ministerstw w poszczególnych państwach oraz konsorcjów zostały podsumowane podczas konferencji ogólnoeuropejskiej w Wersalu w czerwcu 2022 roku. Zaprezentował je Jean-Marc Planeix, koordynator strategiczny EPICUR-a, inicjując w ten sposób dyskusję o programie pomocy na poziomie Unii Europejskiej.

Przygoda na wyciągnięcie ręki

Jednym z największych osiągnięć EPICUR-a w minionych trzech latach było przygotowanie i przeprowadzenie zajęć dydaktycznych dla studentów konsorcjum. W początkowej fazie konieczne było uzgodnienie wspólnej terminologii, przy pomocy której opisane zostały prawne i organizacyjne aspekty dydaktyki. Po uruchomieniu wirtualnego kampusu, co było kolejnym sukcesem EPICUR-a, albowiem zrobiliśmy to jako pierwsze konsorcjum europejskie, możliwe było przeprowadzenie zajęć. Ich adresatem jest społeczność, którą tworzy ponad 300 000 studentów wszystkich EPICUR-owych uniwersytetów...

W ramach zadania promującego wielojęzyczność EPICUR postanowił przygotować pierwsze zajęcia w trzech ścieżkach edukacyjnych, poświęconych językom skandynawskiemu, słowiańskiemu i nowogreckiemu. UAM jako jedyny spośród uniwersytetów EPICUR-owych zgłosił i przeprowadził 17 zajęć we wspomnianych ścieżkach już w semestrze letnim pierwszego roku istnienia projektu, a do końca września 2022 roku – łącznie 92 zajęcia. W ostatnim roku akademickim oprócz samych zajęć językowych UAM uczestniczył w zajęciach oferowanych w ramach mikrokwalifikacji, łączących kompetencje językowe i kulturowe. Było to możliwe

dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników i wykładowców z wydziałów Neofilologii, Anglistyki i Filologii Polskiej i Klasycznej oraz pracy koordynatorów (**prof. UAM Rafał Dymczyk**, **prof. UAM Karolina Gortych-Michalak**, **prof. UAM Magdalena Wrembel**, **dr Adriana Kovacheva** i **dr Urszula Kowalska-Nadolna**).

Oprócz zajęć z zakresu wielojęzyczności pracownicy UAM przeprowadzili także zajęcia z zakresu tożsamości europejskiej dla studentów programu Liberal Arts and Sciences. Zajęcia o historii integracji europejskiej przeprowadziła między innymi **prof. UAM Lucyna Błażejczyk-Majka** z Wydziału Historii UAM wraz z prof. Sabine Menu ze Strasbourga. Ich kurs, cieszący się dużym zainteresowaniem, będzie wkrótce oferowany także studentom ukraińskim.

Doświadczenia zebrane przez wykładowców EPICUR-owych pozwoliły na wypracowanie najskuteczniejszego formatu zajęć (hybrydowych), a także na opracowanie koncepcji bardziej zaawansowanych form, jak MasterLabs, EPICMissions czy szkół letnich.

W sierpniu 2022 roku do osób zaangażowanych w projekt dotarła fantastyczna wiadomość: konsorcjum otrzymało 18 milionów euro na kolejną fazę rozwojową. Faza, której przyświeca hasło „EPICUR Shape It”, zakończy się w 2028 roku. Nowy etap projektu przynosi nowe wyzwania, do których jesteśmy dobrze przygotowani, albowiem minione trzy lata, mimo pandemii i innych negatywnych zjawisk, nie zostały zmarnowane. Tempo rozwoju uniwersytetu europejskiego, tak instytucjonalne, jak i organizacyjne, liczne nowe (mniejsze i uzupełniające) projekty, a także bliska perspektywa istotnych reform na poziomie europejskim (na przykład European degree) powodują, że konsorcjum EPICUR stanowi dla UAM realną i skuteczną szansę na dalszą modernizację i europeizację, a najwięcej zależeć będzie od naszej aktywności.

Faktem jest, że nowe pokolenie studentów zostanie ukształtowane w UAM pod auspicjami idei europejskich, wyrażonych konkretnie przez konsorcjum EPICUR.



Prof. UAM Rafał Witkowski

Więcej na stronie www.uniwersyteckie.pl 

FiloLOG

w doskonałym składzie!



– Specjalność logopedyczna jest wybitnie praktyczna, taki też jest zawód, który w przyszłości będą wykonywać nasi studenci. To wymaga czujności, śledzenia doniesień naukowych i nieustannego dokształcania się. Wszystko po to, aby jeszcze lepiej pomóc pacjentom – mówi **prof. UAM Jolanta Sławek**, opiekunka Logopedycznego Koła FiloLOG na WFPiK i praktykujący neurologopeda.

Logopedyczne Koło Naukowe FiloLOG formalnie powstało w 2019 roku, jednak pomysł na jego utworzenie pojawił się nieco wcześniej, bo w 2017.

– Inicjatywa wyszła od studentek – wspomina prof. Sławek. – Pewnego dnia przyszły do mnie i zapytały, czy zechciałabym stworzyć z nimi koło naukowe. Muszę powiedzieć, że ta propozycja sprawiła mi dużą przyjemność. Jestem zdeklarowanym typem dydaktyka, bardzo lubię pracę z ludźmi – dodaje.

I tak, jeszcze bez formalnych ustaleń, koło rozpoczęło swoją działalność. Potem nadeszła pandemia, a wraz z nią szereg zakazów, między innymi ten zabraniający spotkań. Członkinie koła wykorzystały ten czas na poszerzanie swojej wiedzy. Organizowały spotkania zdalne, omawiając wybrane zagadnienia logopedyczne. Prawdziwego rozpędu koło nabrało dopiero w ubiegłym roku. Nagle okazało się, że udało się stworzyć dobry, bardzo kreatywny i chętny do pracy zespół.

Prof. Sławek mówi o swoich studentkach z ogromną sympatią.

– To są fantastyczne dziewczyny, ogromnie zaangażowane i potrafiące współpracować. One nie rywalizują, nie utrudniają sobie życia – jak to czasem bywa w większych zespołach. Doskonale się uzupełniają i mam wrażenie, że lubią przebywać w swoim gronie.

Członkinie koła spotykają się zazwyczaj dwa razy w miesiącu, w czwartki. Formuła jest bardzo różna. W grudniu odbyło się spotkanie przy pierniczkach, na którym studentki wykonywały pomoce logopedyczne związane ze świętami. Były też spotkania warsztatowe dotyczące AAC – komunikacji alternatywnej wspomagającej, które poprowadziła – specjalizująca się w tej metodzie – prof. Sławek, oraz kilka innych.

Ważnym osiągnięciem koła jest zorganizowana w marcu studencka konferencja dla członków logopedycznych kół naukowych z całej Polski. Inicjatywa wyszła od FiloLOG-a, w organizacji wspomagała go prof. Sławek. Konferencja nad wyraz się udała. Wśród prelegentów znaleźli się między innymi studenci takich uczelni, jak Uniwersytet Warszawski,

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina czy Uniwersytet Gdański. Wystąpieniom przysłuchiwali się wykładowcy.

– Członkiniom koła udało się uzyskać dla konferencji patronat Polskiego Związku Logopedów. Dzięki temu referaty ukażą się niebawem w „Wielkopolskim Przeglądzie Logopedycznym”. Myślę, że to doskonała nagroda dla dziewczyn za ich trud i zaangażowanie – mówi prof. Sławek.

FiloLOG przystąpił też do Ogólnopolskiego Zrzeszenia Kół Naukowych. To otworzyło możliwość uczestniczenia w cyklu spotkań z terapeutami, neurologopedami z całej Polski. W jednej z ostatnich prezentacji udział wzięła – reprezentująca Uniwersytet Medyczny w Poznaniu – dr Anna Żebryk-Stopa, która miała wystąpienie na temat terapii logopedycznej dzieci z rozszczepem podniebienia.

Studentki z Koła FiloLOG są też laureatkami wydziałowego konkursu Kowadło 2.0. Uzyskały w ten sposób finansowanie na projekt „Drobne zmiany, niepokoje, a co gdyby były moje?”. W jego ramach przygotowały ulotki dotyczące sensoryki i rozwoju mowy. Członkiniom koła udało się zorganizować dwa rodzaje warsztatów. Pierwszy odbył się 21 września i skierowany był do uczniów szkół ponadpodstawowych, a dotyczył emisji głosu oraz znaczenia i funkcji oddechu. Dzień później do Collegium Maius zawitali rodzice z dziećmi. Zajęcia miały im uświadomić, jak ważna dla rozwoju dziecka jest zabawa.

– Bardzo dbam o to, aby członkinie mojego koła praktykowały. Każda z nich ma już swoich pacjentów, z którymi systematycznie spotyka się, często w ramach wolontariatu. Chodzi o to, aby studentki nabywały praktykę, nie bały się dzieci, umiały z nimi pracować. Potem na spotkaniach koła omawiamy niektóre trudniejsze przypadki, radzimy. Dzięki temu dziewczyny mają motywację, aby poszerzać swoje kompetencje, poznawać różne przypadki. Jako praktykujący neurologopeda dobrze wiem, jak ważne jest solidne, merytoryczne przygotowanie do pracy – mówi prof. Sławek.

Magda Ziółek

Bez końca do końca



– Kieślowski cały czas przyciąga i intryguje, zarówno twórców, jak i zwykłych odbiorców – dowodzi filmoznawca **prof. UAM Mikołaj Jazdon** z Instytutu Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych UAM. Książka, którą napisał razem z Krzysztofem Piesiewiczem: „Kieślowski. Od *Bez końca* do końca” [2021], zdobyła na tegorocznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni nagrodę Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w kategorii „książka o tematyce filmowej”.

Opowie pan o swoim spotkaniu z Kieślowskim? Ta historia otwiera nagrodzoną książkę – musiała być dla pana ważna.

– Tak, to istotnie było dla mnie bardzo ważne i niestety jedyne spotkanie z Krzysztofem Kieślowskim. Był luty 1996 roku, w Teatrze Ósmego Dnia odbywał się przegląd jego filmów dokumentalnych. Pisałem wtedy pod opieką **prof. Marka Hendrykowskiego** pracę magisterską na temat „Personelu” (debiutu fabularnego reżysera) i to od niego dowiedziałem się o przeglądzie. Ucieszyłem się, że będę mógł zobaczyć kilka tytułów, które wówczas były niedostępne, a równocześnie, jeśli tylko nadarzy się okazja, zadać reżyserowi pytania dotyczące interesującego mnie filmu. Wówczas krążyły już pogłoski, że Kieślowski ciężko choruje, że może nie przyjechać. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że przyjechał na to spotkanie z publicznością. Miałem przy sobie kamerę wideo, którą kręciłem filmy w Amatorskim Klubie Filmowym AWA, i udało mi się fragment tego spotkania zarejestrować. Wtedy nie sądziłem, że będzie to coś wyjątkowego, na spotkaniu byli też dziennikarze, którzy nagrywali to wydarzenie. Jak się wkrótce okazało, zapis telewizyjny skasowano, został mój materiał, który po śmierci reżysera nabrał szczególnego znaczenia.

Kieślowski zmarł niedługo później.

– Tak, minęły niecałe trzy tygodnie. Na tym spotkaniu zdążyłem zadać mu pytanie. I Kieślowski bardzo ciekawie na

nie zareagował – tłumacząc pewne wybory, przed którymi stoi reżyser, powiedział: „Pan teraz nagrywa to spotkanie, a za chwilę będzie je montował...”. Wtedy nie zakładałem żadnego montażu. Tymczasem po jego śmierci postanowiłem ten materiał wykorzystać: połączyłem zapis wideo ze spotkania z „Ósemek” z wybranymi fragmentami filmów Kieślowskiego i w ten sposób zrealizowałem „Ostatnie spotkanie z Krzysztofem Kieślowskim”. Wkrótce mój – amatorski przecież – film zaczął żyć swoim życiem. Zdobył nagrody na festiwalach filmów amatorskich w Rydzynie i Krakowie, potem pokazano go na przeglądzie filmów Kieślowskiego w Düsseldorfie. Kilka razy zdarzyło się, że wyświetlony był w kinach. Z prof. Markiem Hendrykowskim spisaliśmy rozmowę z Kieślowskim i opublikowaliśmy ją w miesięczniku „Kino”. A potem profesor zaproponował mi napisanie pracy doktorskiej o filmach dokumentalnych reżysera. Dzięki temu zacząłem dla siebie odkrywać Polską Szkołę Dokumentu, jeden z najciekawszych fenomenów kina niefikcyjnego XX wieku, którym zajmuję się od lat. Wtedy myślałem, że w Polsce badania nad twórczością Kieślowskiego, szczególnie fabularną, będą się dynamicznie rozwijały, ale nie do końca tak się stało. Z biegiem czasu okazywało się, i nadal okazuje, że o Kieślowskim bardzo wiele się pisze, ale głównie za granicą, w Polsce niekoniecznie (nie licząc książek o biografii reżysera).

Jak doszło do pana spotkania z Krzysztofem Piesiewiczem?

– Propozycja wyszła od Michała Merczyńskiego – ówczesnego dyrektora Narodowego Instytutu Audiowizualnego (NInA). Współpracowałem z nim przy wydawaniu albumów DVD z cyklu „Polska Szkoła Dokumentu”. To on zaproponował, abym spotkał się z Krzysztofem Piesiewiczem. Uznałem, że to rzadka okazja, aby obszernie porozmawiać o jego współpracy z Krzysztofem Kieślowskim (dodam dla jasności, że Krzysztof Piesiewicz był i jest z zawodu prawnikiem). Zrobić coś, czego wcześniej w takim wymiarze nie wykonano.

Współpraca duetu Kieślowski/Piesiewicz obrosła już legendą. A jak pan scharakteryzowałby tę kooperację?

– W trakcie rozmów mnie i Krzysztofowi Piesiewiczowi zależało, aby odtworzyć i opisać w miarę szczegółowo, na ile to możliwe po latach, cały proces powstawania scenariuszy, które pisali razem z Krzysztofem Kieślowskim. Pokazać, że ich wspólna praca była złożonym i długotrwałym procesem, nieustannym modyfikowaniem pierwotnego zamysłu i samego tekstu. Rozpoczynała się od długich rozmów o idei przyszłego filmu, lekturach, wydarzeniach z przeszłości, których doświadczyli, ale też od analizowania rozmaitych sytuacji z dnia codziennego, by rozpoznać, co jest istotne tu i teraz, a jednocześnie zawiera pewien wymiar uniwersalny.

Scenariusze te, przede wszystkim do cyklu „Dekalog” oraz trójkolorowej trylogii „Niebieski”, „Biały” i „Czerwony”, od chwili powstania filmów wiodą swoje życie osobne. Zostały wydane w formie książkowej i przetłumaczone na wiele języków. Od lat wystawiane są w teatrach na całym świecie. W październiku miała miejsce premiera „Dekalogu” w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Jak wyglądała praca nad książką?

– Rozmowy, a potem prace nad samą książką prowadziliśmy – z przerwami – przez blisko trzy lata. Był to długi i pracowity proces. Wymagał wielokrotnego powracania do rozmów o tych samych filmach. Bardzo przydatne okazały się prowadzone przeze mnie badania w archiwach FINA, TVP i Archiwum Twórczości Krzysztofa Kieślowskiego w Sokołowsku. Zgromadzone tam różne wersje scenariuszy, zapiski reżysera, protokoły z kolaudacji okazały się pomocne przy prowadzonych przeze mnie rozmowach, bo często skutecznie wywoływały z pamięci pana Krzysztofa rozmaite szczegóły związane z pracą z Kieślowskim. Korzystałem z tych materiałów, włączając je do mojej narracji w książce.

To właśnie docenili recenzenci – strukturę tej książki, jej erudycyjną głębię, w końcu pańskie przygotowanie do rozmowy.



*Kieślowski.
Od „Bez końca”
do końca*
Krzysztof
Piesiewicz,
Mikołaj Jazdon
Wyd. Wielka
Litera 2021

– Od początku naszym założeniem było, aby książka, która powstanie, miała charakter dialogu filmoznawcy ze scenarzystą filmowym. Panu Krzysztofowi zależało ponadto, aby w samej formule naszych spotkań i rozmów odtworzyć, choćby w niewielkim stopniu, metodę jego pracy z Kieślowskim. Często efektem wielu godzin ich wspólnych rozmów było kilka zdań tekstu. Podobnie rzecz się miała z naszą pracą. Dlatego potrzebowaliśmy tak wiele czasu, aby ją ukończyć.

Na koniec chciałbym zapytać o współczesnego odbiorcę. Czy Kieślowski jest jeszcze dla niego interesujący?

– Kieślowski jest wciąż chętnie oglądany przez widzów na świecie. Kiedy pisaliśmy naszą książkę, w Hiszpanii po latach ponownie wprowadzono do kin trylogię „Trzy kolory”, a we wrześniu tego roku ukazało się tam nowe wydanie DVD

z „Dekalogiem”. Dwa lata temu brytyjska Arrow Academy wydała cztery inne filmy Kieślowskiego na płytach Blu-Ray. Proszę sobie wyobrazić, że największy i najpełniejszy przegląd jego filmów planowany był w Rio de Janeiro i São Paulo – niestety pandemia uniemożliwiła jego organizację. Wiele razy rozmawialiśmy z panem Krzysztofem Piesiewiczem o zainteresowaniu twórczością Kieślowskiego w Chinach. Na mnie od lat robi wrażenie zainteresowanie widzów spoza Polski filmami dokumentalnymi Kieślowskiego. Przemawiają one do nich równie mocno, co jego filmy fabularne. Opisana w tych dokumentach rzeczywistość PRL-u nie wymaga dodatkowych objaśnień. Krótkie filmy o urzędzie, fabryce czy szpitalu okazują się poprzez swą formę równie uniwersalne, co „Krótki film o miłości”. Chciałbym przy okazji wspomnieć o kilku ważnych projektach dotyczących twórczości Kieślowskiego, które powstały w Polsce. Od lat w Sokołowsku organizowany jest niezwykle ważny festiwal Hommage à Kieślowski. W 2019 roku, w 30. rocznicę powstania „Dekalogu”, z inicjatywy i pod kierownictwem Natalii Korynckiej-Gruz stworzono w NInA wirtualną Mapę Dekalogu. Można na niej przeczytać fragmenty scenariuszy i obejrzeć miejsca, w których realizowano zdjęcia do tego cyklu, tak jak wyglądają dzisiaj na fotografiach Piotra Jaxy, przyjaciela i wieloletniego współpracownika Kieślowskiego. Cieszę się, że miałem możliwość napisać komentarze filmoznawcze na stronę mapadekalogu.pl. Dodam, że parę tygodni temu wspólnie z **prof. UAM Markiem Kaźmierczakiem** z mojego Instytutu Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych doprowadziliśmy do realizacji innej wirtualnej wystawy ze zdjęć Piotra Jaxy, wykonanych na planie „Niebieskiego”, „Białego” i „Czerwonego”. Wystawa nosi tytuł „Remembering Krzysztof”, który chyba dobrze oddaje charakter działań podejmowanych przeze mnie w Poznaniu.

Magda Ziółek

Dać szansę nowym lekom

Czasem w ich pracy pomagają komputerowi gracze, czasem rządzi nią przypadek – ale przede wszystkim liczy się praca. Dzięki niej poznańscy krystalografowie należą do światowej czołówki. Wśród nich jest **prof. UAM Mirosław Gilski**, z którym rozmawia Krzysztof Smura.

Z zespołem naukowców, w którym pan pracował, chyba na zawsze wiąże się naukowy wątek z 2011 roku. Wtedy to pierwszy raz w historii internetowi gracze w trzy tygodnie rozwiązali ważki problem naukowy. Wykorzystanie ich umiejętności i intuicji zachwyciło świat.

– Wie pan, nie wiem, czy byliśmy pierwsi. Na pewno był to pierwszy taki eksperyment, który zakończył się tak spektakularnym sukcesem – mówiły o nim wszystkie światowe media, z CNN włącznie. Złożyło się na to kilka aspektów. Przede wszystkim sam problem, który był związany z proteazą HIV, jednym z białek tego wirusa, a więc w zasadzie z potencjalnym targetem dla leków przeciwko AIDS. Temat ważny, mocno finansowany. Temat, nad którym pracowaliśmy od wielu lat. Jak pan doskonale wie, **prof. Mariusz Jaskólski**, z którym od lat współpracuję, był w grupie naukowców, która w 1989 roku rozwiązała pierwszą strukturę proteazy tego retrowirusa. Siedem lat później na podstawie ich pracy został opracowany pierwszy lek przeciwko AIDS. Dla mnie zaszczytem było wejście do tej grupy naukowej. Drugim aspektem był fakt, że problem, nad którym pracowaliśmy ponad dziesięć lat, został rozwiązany przy pomocy tysięcy graczy gry komputerowej...

Jaki był wówczas pomysł na te badania?

– Przede wszystkim wychodziliśmy z założenia, że owo białko, ta proteaza, która miała być targetem leków, w naturze występuje jako dimer. Czyli są dwie połączone cząsteczki, a ich funkcją jest przecinanie białek w procesie reprodukcji wirusa. Jeśli udałoby się zablokować ten enzym, to tym samym wirus przestałby się rozmnażać. Na podobnej zasadzie działały poprzednie leki. Blokowały ów dimer, uniemożliwiając przecięcie. Nasz pomysł był taki, że chcieliśmy poznać cechy jednej części dimeru, jego połówki. To pozwoliłoby na zaprojektowanie leku, który pozwalałby w inny sposób blokować ów dimer, a nawet uniemożliwić jego powstanie na wcześniejszym etapie.

Nie jest łatwo opanować wirusa HIV...

– Oczywiście. Jest on bardzo sprytny. Jego genom składa się z około 10 tysięcy par zasad, które bardzo szybko mutują, dostosowując się do nowych warunków. Leki, które były tworzone przed 2011 rokiem, nie działały już tak dobrze, jak można by się spodziewać. My chcieliśmy przez swoje badania stworzyć nową możliwość projektowania nowych leków.

Kto wpadł na pomysł zaciągnięcia graczy do badań?

– Próbowaliśmy wszystkich możliwych sił i środków. Każdy nowy doktorant czy postdoc dostawał nasz projekt jako pierwszy. Liczyliśmy na ich świeże podejście do tematu. Pomoc przyszła ze Stanów Zjednoczonych. David Baker z Seattle, pionier metod przewidywania i projektowania trójwymiarowych struktur białek, jest z wykształcenia biochemikiem i bioinformatykiem, twórcą oprogramowania, w tym pakietu programów Rosetta. Na uniwersytecie Waszyngtonu w Seattle współpracował z kolegami z Departamentu Gier Komputerowych. Ich „dzieckiem” była między innymi gra komputerowa Foldit, która pozwalała przemycać do systemu modele białek, nad którymi w efekcie męczyli się gracze, tym samym zdobywając punkty i... wspomagając naukę. Gra była bardzo popularna. Czas poświęcało jej grono 300 tysięcy graczy. Był w tym gronie cały przekrój społeczności. Było klikanie i przesuwanie helis, a program w tle obliczał, analizował i przyznawał punkty. Bywało, że ludzie łączyli się w grupy i rywalizowali ze sobą.

Ale gdzie w tym wszystkim nasz „problem”?

– Wysłaliśmy prośbę do Davida Bakera. Prosił, by zbudował przydatny dla nas model struktury monomeru proteazy retrowirusowej przy użyciu programu Rosetta. Miesiąc później przyszła odpowiedź, że niestety to się nie udało. Baker nie zostawił nas jednak z niczym, bo zaproponował wprowadzenie naszego problemu jako targetu do gry Foldit. Powiedział, że spróbuje podrzucić graczom model tej struktury.

I stało się!

– Stało się. Przez trzy tygodnie nasza struktura była owym targetem. Przez ten czas gracze stworzyli ponad milion modeli.

Niewyobrażalne. Ile lat pracy kosztowałoby zrobienie tego u nas...

– No właśnie. Oczywiście niemal sto procent modeli było nieprzydatnych. Ale okazało się, że trzy lub cztery rozwiązania były na tyle dobre, że jak otrzymaliśmy je z powrotem, to mieliśmy do czynienia z modelami tak dobrymi, że pozwoliły nam przejść do dalszych etapów badań. Wykorzystując nasze wysokie jakości dane eksperymentalne oraz jeden z modeli, udało się nam rozwiązać tzw. problem fazowy, który uniemożliwia proste „wyliczenie” struktury tylko na podstawie zarejestrowanych



danych dyfrakcyjnych. Po udokładnieniu struktury i wielu manualnych korektach modelu otrzymaliśmy niesamowitej precyzji, zgodną z eksperymentem trójwymiarową strukturę badanego enzymu. Tym samym przypisuje się nam – całkiem słusznie – rozwiązanie, udokładnienie i analizę pierwszej struktury monomeru proteazy retrowirusowej przy pomocy modelu zbudowanego przy pomocy gry komputerowej Foldit. Praca wciąż jest cytowana.

Świat się zachwycił i poszedł dalej?

– Gry są nadal wykorzystywane, a crowdsourcing działa w najlepsze. Ludzie dostają do rozwiązania problemy nauki, o których nawet nie zdają sobie sprawy.

Jesteście policjantami PDB (Protein Data Bank). Badacie poprawność struktur białkowych w naukowych bibliotekach...

– Robiliśmy to między innymi w czasie pandemii. Tuż po jej ogłoszeniu, czyli już pod koniec lutego, w bazie PDB były pierwsze struktury kluczowych białek koronawirusa. Przez pół roku ich liczba sięgnęła tysiąca. Tworzone były szybko. Wręcz pośpiesznie. Wszystko po to, by opracować nowe leki. Pobierano je z bibliotek, a niektóre z nich miały błędy. Dzięki współpracy w gronie specjalistów otrzymaliśmy nowe narzędzie, które pomoże lepiej zrozumieć koronawirusa i zagwarantuje poprawność

modeli strukturalnych. To efekt działania międzynarodowego zespołu ekspertów pod kierownictwem prof. Mariusza Jaskólskiego. Podjęliśmy się weryfikacji i korekty struktur białek koronawirusa – struktur o podstawowym znaczeniu dla tworzenia leków przeciw COVID-19.

Teraz pana oczkiem w głowie jest asparaginaza?

– Asparaginaza to enzym, którego celem jest rozkładanie aminokwasu asparaginy na asparaginian i amoniak. Od lat 50. używana jest jako bardzo skuteczny lek przeciwnowotworowy, lecz ma on niestety wiele skutków ubocznych. Asparagina jest konieczna do funkcjonowania komórek i zdrowe komórki są w stanie ją syntetyzować. Komórki rakowe tego nie potrafią i aby przeżyć, muszą korzystać z asparaginy, która krąży w krwioobiegu. Asparaginaza rozkłada tę asparaginę i komórki rakowe nie mają do niej dostępu. W efekcie obumierają. My badamy taki sam enzym, który ma jednak totalnie inną sekwencję aminokwasową. Pochodzi od pewnej bakterii symbiotycznej spotykanej przy korzeniach roślin. Sytuacja była bardzo podobna jak ze wspomnianą wcześniej strukturą proteazy. Chcieliśmy poznać trójwymiarową strukturę enzymu. Otrzymaliśmy białko, a krystalizacja z kłopotami, ale też się powiodła. Walczyliśmy

z tym projektem prawie 20 lat i nie mogliśmy rozwiązać tej struktury. W 2019 roku przyjechała do nas na staż podoktorski dziewczyna z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Sama chciała jeszcze raz wykrystalizować badane przez nas białko, bo nasze kryształy nie były najlepszej jakości. Okazało się, że nie mamy odczynników, które były stosowane wiele lat temu, i nie można już ich zamówić, ale ona znalazła w szafce stare fiolki. Materiał do badań był wyschnięty. Zeskrobała ze ścianki to, co zostało z odczynników, i otrzymała... kryształy! Natychmiast pojechałem z nimi do ośrodka synchrotronowego w Hamburgu, gdzie wykonujemy większość naszych pomiarów dyfrakcyjnych, i jeszcze w czasie pobytu w Niemczech problem, nad którym głowiliśmy się prawie 20 lat, został rozwiązany.

Realizuje się pan również jako dydaktyk.

– Lubię pracować ze studentami, ale trzeba pamiętać, że musimy to pogodzić z pracą naukową. Teraz przykładowo muszę przygotować dwie nowe serie wykładów naukowych, w tym jedną dla studentów zagranicznych. Obecnie prowadzę lub współuczestniczę w sześciu dużych projektach. Skupiam się choćby na wspomnianej asparaginazie. Pochłania mnie też projekt związany z badaniem nietypowych kwasów nukleinowych. Zadań jest mnóstwo, ale dla mnie to wielka naukowa przygoda.

„Queenship” Jagiellonek

Profesor UAM Magdalena Biniaś-Szkopek z Wydziału Historii prowadzi projekt „Polskie królowe XV i XVI wieku jako żony i matki”. Ma on wypełnić luki w badaniach podstawowych na temat kobiet panujących w Rzeczypospolitej w okresie największego jej rozkwitu.



FOT. ADRIAN WYKOTA

Zespół historyków spróbuje określić rolę i wpływ królowych na dzieje polityczne, rozwój społeczny i kulturalny kraju. Grant otrzymał finansowanie w konkursie OPUS Narodowego Centrum Nauki.

Pomysł projektu narodził się w czasie pandemii w rozmowach prof. Biniaś-Szkopek z **prof. Józefem Doboszem**, dziekanem Wydziału Historii, oraz prof. Dariuszem von Güttner-Sporzyńskim z uniwersytetu w Canberze, który jest już zaangażowany w dwa włoskie projekty dotyczące królowej Bony. Mediewiści postanowili wspólnie badać „queenship” polskich władczyń.

Co kryje się pod terminem „queenship”, który nie ma odpowiednika w języku polskim?

– Królewskość, czyli rola królowej w państwie, rodzinie, przestrzeni reprezentacyjnej. Na przykład czy pod nieobecność króla królowa mediowała w sporach? Wiemy z epizodu z Elżbietą Rakuszą, że tak. Osobiście angażowała się w wyciszenie konfliktu, na dodatek będąc w zaawansowanej ciąży, co prowadzi nas do kolejnego aspektu badań. Chcemy pokazać dwór królowej, jak był liczny w porównaniu z dworem króla, co wiele nam powie o jego znaczeniu, ale też malowniczość tej grupy. Poza tym cały fraucymer towarzyszący królowej w licznych podróżach z królem, w które zabierała dzieci. Zamierzamy prześledzić itineraria, czyli to, kiedy i gdzie razem podróżowali. Poza naszym projektem ukazują się ciekawe artykuły, na przykład prof. Beaty Możejko, która na podstawie itinerariów tej pary królewskiej ustaliła, kiedy mogły być spłodzone ich dzieci. To ciekawe elementy historii emocji, bardziej dotyczące osobistych relacji, które nas interesują, a są niełatwe do badania. Dla XV wieku nie mamy pamiętników, wspomnień, osobistych listów.

Skąd wynikają luki w badaniach o królowych, przecież źródeł nie brakuje? Czy dla historyków ważniejsi byli królowie, a może kobieta w historii nie była dla nich interesująca?

– Stało się tak z dwóch przyczyn. Pierwsza jest związana z produkcją materiałów źródłowych. Jest oczywiste, że król jako głowa państwa tworzył ich więcej. Co nie zmienia faktu, że królowa również miała swój dwór, indywidualną kancelarię i funkcjonowała jako osobny byt. Nie była tylko żoną króla i matką jego dzieci. Instytucja królowej jako taka jest w Polsce słabo zbadana. Istnieje wiele biografii królów, w przeciwieństwie do królowych, a jeśli już, są to książki popularne. Elżbiecie Rakuszance, największej polskiej królowej z okresu panowania

Jagiellonów, najwięcej uwagi poświęcono w popularnych powieściach o „brzydkiej królowej”. Znanie są oczywiście artykuły i biografie, jednak mają one mały zasięg i w zasadzie w ogóle nie są znane poza kręgiem polskiej historiografii.

Drugi aspekt dotyka historiografii, która koncentrowała się na męskiej historii. Nie dotyczy to tylko postaci władców, ale również elementów historii podręcznikowej – polityki, procesów społecznych, najlepiej powiązanych z gospodarką, czasem kultury. Historię związaną z kobiecością, życiem codziennym i rodzinnym zaczęto się interesować na Zachodzie w latach 70-80. ubiegłego wieku, a w Polsce pod koniec lat 90. Pierwszy poczet królowych polskich powstał dopiero w XXI wieku! Śp. prof. Jacek Wiesiołowski pisał w swoim czasie, postulując otwarcie badań nad kobietami w czasach dawnych, że w źródłach średniowiecznych płci pięknej jakby w ogóle nie było. Próbuje się to odczarować.

Które królowe będą ujęte w projekcie?

– Skupimy się na królowych okresu Jagiellonów. Poczet rozpocznie Jadwiga Andegaweńska, a zakończy Anna Jagiellonka. Szczególną uwagę zwrócimy na Elżbietę Rakuszankę, jedyną żonę Kazimierza Jagiellończyka. Ta władczyni urodziła trzynaścioro dzieci, niemal wszystkie zostały władcami, żonami władców, był też w tym gronie polski prymas i święty.

Myślę, że pani zespół może dokonać wielu odkryć.

– Bardzo na to liczymy. Nie wszystkie źródła dotyczące Jagiellonów są opracowane, stąd w ramach grantu zaplanowaliśmy wyjazdy do Szwecji, Wiednia i Pragi. Chcemy przeprowadzić też kwerendy w Archiwum Głównym Akt Dawnych i w archiwach w Krakowie, gdzie przechowywane są źródła dla interesującego nas okresu. Jednak wiele podstawowych badań już zrobiono. Teraz grupa doświadczonych historyków spróbuje zbudować na tych opracowanych epizodach z życia królowych pewne całości i po ich zestawieniu dostrzec określony model. Planujemy wydanie wspólnej książki w wydawnictwie Brepols w języku angielskim, ponieważ bardzo byśmy chcieli zainteresować naszymi królowymi również odbiorców na Zachodzie. Finalna publikacja zostanie ukończona w 2026 roku i ukaże się najpóźniej w roku 2027.

Wróćmy do Elżbiety Rakuszanki. Jak zbudowała swoją pozycję? Początek nie był łatwy, Kazimierz nie chciał się z nią ożenić.

– Przede wszystkim bardzo długo panowała. Przyjechała do Polski w 1454 roku, a umarła 51 lat później. Pojawiła się w kraju w sytuacji bardzo dla siebie niekomfortowej. Nie mówiła po polsku, pochodziła z innej rzeczywistości. W dniu przyjazdu do Krakowa została zaślubiona, po czym król pojechał na wojnę trzynastoletnią z Krzyżakami. Bardzo ważną rolę odegrała teściowa, czyli Zofia Holszańska. To ona otoczyła Elżbietę opieką i pomagała w nauce języka polskiego. Zofia jest przy kilku pierwszych porokach Elżbiety, razem podróżując za Kazimierzem

Królowa miała swój dwór, indywidualną kancelarię i funkcjonowała jako osobny byt

wszędzie, gdzie się da. Myślę, że ogromny wkład Zofii, która miała ustabilizowaną pozycję, jej naciski na Kazimierza oraz jego ogromne poczucie obowiązku sprawiły ostatecznie, że nie tylko zaakceptował on Elżbietę, ale też pokochał. Wiemy, że była brzydka, a w średniowieczu brzydota była łączona ze złem. Znamy relacje mówiące o tym, że gdy Kazimierz ją zobaczył z ukrycia, zanim przyjechała do Krakowa, uciekł do stolicy, gdzie zwołał radę, na której zażądał odwołania ślubu. Rada powiedziała, że to niemożliwe – Elżbieta była wnuczką cesarza, jej odtrącenie wywołałoby skandal.

Roczniki mówią jednak wyraźnie, że król żonę miłował bardziej, niż wymagała tego obyczajność. Mamy wyraźny sygnał, że ich relacja była silna. Świadczą o tym też rodzące się regularnie dzieci, z początku w odstępach krótszych niż dwuletnie. Elżbieta urodziła ostatnie dziecko w wieku 47 lat – to małżeństwo pod względem intymnym było bardzo żywe.

Elżbieta szybko została sierotą, przerzucano ją z dworu na dwór i nigdy nie była u siebie. Doświadczając choroby w wieku dziecięcym lub nastoletnim, nauczyła się obserwować i nawiązywać relacje. Niektóre wątki w historiografii mówią, że była dumną Niemką. Pod koniec życia być może tak, jako królowa wdowa ustawiała synów, jak chciała. Natomiast jako młoda dziewczyna wygrała pokorą, umiejętnością cichego obserwowania. Czasem bywa tak, że spotyka się osobę niezbyt atrakcyjną, która przy bliższym poznaniu wydaje się zupełnie inna. Źródłowo tego nie potwierdzimy, ale myślę, że w Elżbiecie coś takiego musiało być. Miała silną osobowość, a równocześnie potrafiła się doskonale dostosować do innych. Pamiętajmy również, że w średniowieczu strój budował wygląd, a suknie Elżbieta miała przepiękne.

Jaki był jej wpływ na kulturę, politykę, przemiany społeczne?

– To jest pytanie, na które musiałabym odpowiadać bardzo długo. W pierwszym okresie Kazimierz odsuwał Elżbietę od działań politycznych. Dopóki żył, poza takimi kwestiami, jak wydanie córek za mąż, małżeństwa synów, w czym była potwornie apodyktyczna, żadnych innych decyzji nie podejmowała. Jestem przekonana, że miała wpływ na to, kto z zagranicy przyjeżdżał na dwór. Elżbieta była wykształcona, utrzymywała relacje z elitą europejskiego świata władzy i prerenesansowej kultury. Jak duży był ten wpływ, jeszcze nie wiemy. Szerzej na te pytania odpowie nasz grant.

Rozmawiała Ewa Konarzewska-Michalak



Indonezja „chwyciła” wszystkich

Siódma edycja Geopraktyk była testem hartu ciała i ducha, tak samo jak odpowiedzialności za grupę. Trzytygodniowy egzamin w Indonezji ekipa zdała koncertowo, mimo że tworzący ją ludzie wcześniej się nie znali.

Geopraktyki to międzynarodowy projekt studentów i doktorantów Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. W wyjazdach badawczych poza Europę uczestniczy kilkusobowa grupa, co roku inna. Uczestnicy biorą udział w castingu – spośród zgłoszeń zawierających opis projektu badawczego wybierane są najciekawsze. Po rozmowie z **dr Magdaleną Kugiejko** (na zdjęciu obok), opiekunem naukowym Geopraktyk, która uświadamia kandydatom, że wyjazd to zarówno przygoda życia, jak i ciężka praca, a także osobisty wydatek (w tym roku 900 dolarów), wyłania się grupa śmiałków gotowych na wyzwanie. Co roku Geopraktyki pozyskują sponsorów, ale dofinansowanie nie wystarcza na pokrycie wszystkich kosztów.

Każdy uczestnik ma swój projekt do zrealizowania w jednym z najpiękniejszych miejsc na Ziemi. W tym roku wybór padł na



wyspiarską Indonezję. Zwykle to dr Kugiejko, razem z Weroniką Górą, kierownikiem wyprawy, wybierają miejsce lub proponują studentom do wyboru kilka krajów, ale w tym roku było inaczej.

– Patrzyliśmy, kto ma jaki projekt, czym się interesuje – mówi dr Kugiejko. – Doktorant Szymek Świątek położył nacisk na zjawiska tektoniczne i wulkaniczne. Padł pomysł: a dlaczego by nie Indonezja? Tak już zostało. Indonezja ma również tę zaletę, że jest tania: jedzenie, koszty podróży, noclegi – to były marginalne koszty. Najdroższy był przelot. Indonezja „chwyciła” wszystkich badawczo, turystycznie, kulturowo – opowiada.

Uczestnicy wyjazdu pod hasłem „W pacyficznym pierścieniu ognia” byli spontaniczni. Wystarczy powiedzieć, że grupa zaplanowała jeden z noclegów na wyspie Bali, ale okazało się, że nie istniał. Studenci szukali innego noclegu, ale Bali jest drogie. Obok



był port i w ciągu 15 minut podjęli decyzję, że płyną promem na Jawę. – Byli elastyczni, co świadczy o zgraniu grupy. Nie było głosów, że im się nie chce, że zostajemy – komentuje dr Kugiejko.

Największe wrażenie na wszystkich zrobili wulkany, mimo że wspinaczka kosztowała dużo wysiłku, okazała się wręcz osiągnięciem życiowym studentów. Uczestnicy dwa razy nocowali na wysokości 2800 n.p.m., w warunkach, które nie są dobre dla ludzkiego organizmu – trudno było spać, bolała głowa. Do tego temperatura spadała do 6 stopni.

– Był pot i łzy, pojawiały się różne emocje. Przewycięzyliśmy je razem. Współpraca była na pierwszym miejscu, grupa rewelacyjnie się wspierała, choć ludzie wcześniej się nie znali – chwali.

Podróżnicy z Polski codziennie mierzyli się z wysoką wilgotnością powietrza (między 85-90 procent, a w jaskiniach nawet 99!) przy temperaturze 30-35 stopni w niższych partiach gór. Byli przygotowani na każdą ewentualność: od kurtek puchowych, śpiworów, butów trekkingowych po stroje kąpielowe.

– Podsumowując wyjazd, śmiałam się, że nawet kwadrans nie leżeliśmy na plaży. Było bardzo gorąco, ubraliśmy się w stroje kąpielowe, na ramionach plecaki i pobieraliśmy próbki. Na chwilę zanurzaliśmy się w oceanie, by się schłodzić, i szliśmy dalej. Na plażowanie nie mieliśmy ani ochoty, ani czasu – wspomina dr Kugiejko.

W wyprawie wzięli udział studenci z turystyki i rekreacji, geografii o specjalności od klimatologii po hydrologię. Tematyka projektów była różnorodna, dotyczyła na przykład poziomu przygotowania i przeszkolenia przewodników po wulkanach, zmian termiczno-higrycznych, zagospodarowania turystycznego Bali, określenia cech teksturalnych osadów plażowych, wpływu różnorodności kulturowej i religijnej na ofertę turystyczną. Pod koniec wyjazdu pojawiały się też nowe pomysły, które studenci realizowali wspólnie.

Wszelkie trudności wynagradzali Indonezyjczycy – uśmiechnięci, otwarci, pomocni. – Nie zdarzyło się, żeby ktokolwiek czegoś nam odmówił. Ludzie na ulicy robili sobie z nami zdjęcia, przytulali. Kiedy przechodziliśmy koło szkół, dzieci wybiegały, a nauczycielki zachęcały, żeby z nimi się pobawić. Indonezyjczycy, i to z małych miejscowości, wiedzieli, gdzie leży Polska, kim jest Lech Wałęsa, kojarzyli Warszawę, Kraków. Niektórzy potrafili powiedzieć „dzień dobry”, ktoś znał fragment hymnu. Było to dla nas bardzo budujące – mówi dr Kugiejko.

Warto dodać, że uczestnicy Geopraktyk zakwalifikowali się do konkursu o Złoty Ślad 2022 na Festiwalu Podróżniczym Śladami Marzeń w kategorii Świat, który odbył się w październiku na MTP.

Ewa Konarzewska-Michalak



„O Rozmowie...” – słów kilka

– Nieczęsto mamy takie fajerwerki – mówi **prof. Katarzyna Meller** z Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia. Wypłynął tekst, który nauce był całkowicie nieznany – historycy literatury uwielbiają takie wyjątkowe momenty. W przypadku tego utworu niezwykła była też koincydencja zdarzeń. W przeddzień pandemii COVID-19 odkryty został utwór odnoszący się do epidemii, która miała miejsce w Krakowie w 1543 roku.

W połowie roku 2022 nakładem Wydawnictwa Poznańskie Studia Polonistyczne ukazała się pięknie wydana, acz skromna w swojej formie książeczka „Rozmowa, którą miała Śmierć do niektórych ludzi z rządu miesckiego – unikat z 1543 roku”. Autorką wydania jest prof. Katarzyna Meller.

Utwór został odnaleziony przez prof. Wiesława Wydrę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Erlangen (Niemcy) w 2018 roku. Był częścią woluminu zawierającego kilka utworów z lat 1540–1543 i pochodzących z warsztatu krakowskiego drukarza Macieja Szarfenberga. „Złoty klocek” – jak szybko ochrzciły go media – zawierał między innymi takie skarby średniowiecznej literatury, jak „Śmierci z Mistrzem dwojake gadania” – czyli nieznan wcześniej, kompletny tekst „Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią” – oraz kilka pomniejszych, ale również nieznanych nauce utworów, których wspólnym mianownikiem była tematyka związana ze śmiercią oraz morowym powietrzem.



„Rozmowa, którą miała Śmierć do niektórych ludzi z rządu miesckiego – unikat z 1543 roku”

– Odczuwam ogromną satysfakcję, że mogłam opracować ten unikatowy tekst. Jest on z wielu powodów niezwykły. Stanowi dowód na to, że warto szukać, szperać w archiwach; ciągle jeszcze są tam skarby do odkrycia. Po drugie, moją uwagę zwróciła niezwykła koincydencja wydarzeń. Drużek wydano w związku z epidemią, która miała miejsce wówczas w Krakowie, a trafił do nas w momencie, kiedy sami doświadczaliśmy podobnych zdarzeń – mówi prof. Meller.

W 1543, a więc w roku opublikowania utworu, w Krakowie nastąpił szczyt zachorowań. Historycy medycyny na podstawie źródeł ustalili, że mogło w tym czasie umrzeć nawet 20 000 osób – to była niemal połowa mieszkańców tego miasta.

– I to jest fascynujące – mówi prof. Meller. – Proszę sobie to wyobrazić: jest epidemia, ludzie masowo umierają, a życie, choć w cieniu śmierci, toczy się dalej, jakiś autor siada i pisze dziełko o aktualnej treści, drukarz mu to drukuje, księgarz

wprowadza do obiegu. Ludzie, otoczeni grozą śmierci, czytając o perypetiach umęczonej robotą i sprytniej kosturze, wybuchają śmiechem. Życie toczy się swoim zwykłym torem, trwa, mimo rozgrywających się dookoła tragedii – opowiada.

Utwór skierowany jest do masowego odbiorcy i reprezentuje charakterystyczny dla literatury XVI-wiecznej nurt dialogów moralistycznych, często o aktualnej tematyce. Jego autorem jest Michał Pokrzywnica. Jak przypuszcza prof. Meller, nie jest to postać autentyczna, a zapewne pseudonim, którym podpisał się twórca.

– Kto napisał tę książeczkę, trudno dociec. Jedno jest pewne: warsztat pisarski miał marny, to jest literatura niewysokich lotów, adresowana do szerokiego kręgu odbiorców. Autor pod wpływem trudnych okoliczności, a może nawet zachęty ze strony władz miejskich, napisał utwór, który dyscyplinuje, bawi i dodaje otuchy – opowiada.

W lipcu 1543 roku krakowska rada miejska podjęła odpowiednio uchwały związane z zasadami życia społeczności Krakowa w warunkach epidemii. Co ciekawe, są to zasady zbliżone do tych, których sami przestrzegaliśmy w latach 2019–2021: dystans, izolacja, nakaz zasłaniania ust i nosa, unikania dużych zbiorowisk ludzkich, odizolowywanie chorych, używanie remediów, które ówczesna medycyna zalecała w takich okolicznościach, a więc ziół i octu.

Wracamy do utworu. Śmierć spaceruje uliczkami miasta i widzi, jak krakowianie unikają się, zasłaniają na swój widok twarz rękawem. Zachodzi do karczmy, gdzie udziela reprimendy zgromadzonemu tam rzemieślnikom. Dziwi się, że nie respektują oni zakazu gromadzenia się. Dalej pojawiają się obyczajowe obrazki: Śmierć odwiedza szewca, który ofiarowuje jej nowe buty mające służyć w długiej drodze, ślusarza, który ostrzy jej kosę, by gładko ścinała głowy, i piekarza, który obdarowuje ją kołaczem, by posiliła się po wyczerpującej pracy. Zamiast zapłaty – Śmierć daje mądre przestrogi. Wśród jej rozmówców próżno szukać bogatych mieszczan – to istotny szczegół obyczajowy – nie ma ich w mieście. Zapewne ratując życie, uciekli.

Tekst jest ważnym dokumentem obyczajowym, który oprócz szczegółów związanych z życiem w XVI-wiecznym Krakowie przynosi też wiedzę z zakresu językoznawstwa. Jak tłumaczy pani profesor, często nawet drobne odkrycia mogą w sposób znaczący wzbogacić naszą wiedzę o języku. W przypadku „Rozmowy...” opisane zostało jedno słowo, którego nie notują leksykony polszczyzny, oraz pewne osobliwości grafii.

Co więcej?

– Dla mnie jest to interesujący dokument kultury, silnie powiązany ze swoim czasem, pełen humoru, z wyrazistym przesłaniem. Śmierć wcale nie jest w nim taka straszna, w zasadzie nikogo z sobą nie zabiera. Oswaja ze swoją wszechmocą. W utworze pojawia się też pociecha i zalecenia pokory, miłości bliźniego w tak charakterystycznym dla tego okresu ogólnoevangeliźm duchu.

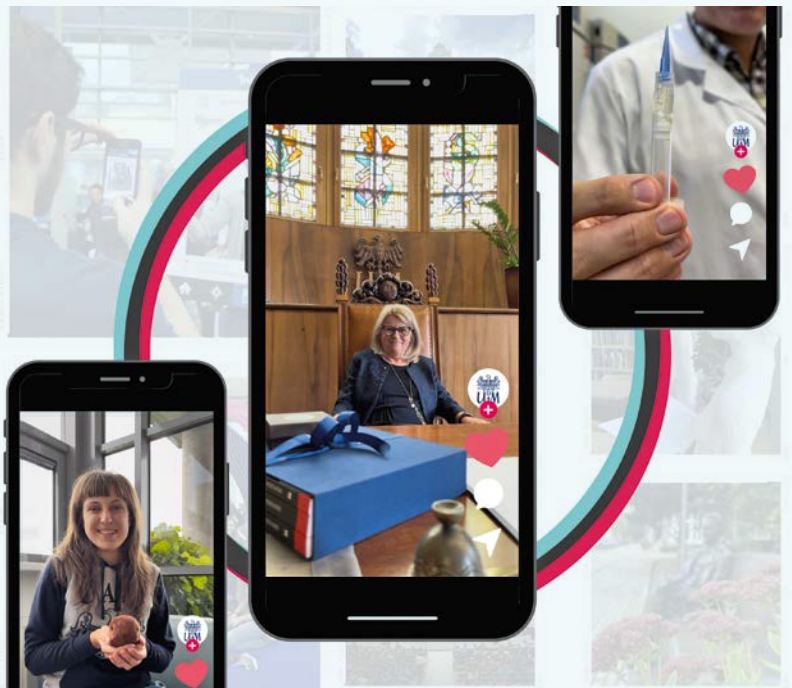
Z opracowaniem wydania „Rozmów...” wiąże się jeszcze jedna historia, którą pani profesor przytacza na koniec spotkania.

– Do naszych czasów zachowało się sporo inwentarzy drukarskich z XVI wieku, wśród nich ten pochodzący z 1547 roku, z drukarni Macieja Szarfenberga. W spisie tym dwukrotnie odnotowany jest druk „mors cum suture”, czyli śmierć z szewcem, z dopiskiem „polonica”, czyli druk polski. Badacze literatury staropolskiej od wielu lat snuli domysły, co kryje się pod tym zapisem. Wybitny znawca literatury dawnej, prof. Aleksander Brückner, odnosząc się do inwentarza, przypuszczał, że może to być nieznaną twórczość Mikołaja Reja. Profesor był znawcą tej twórczości, wiedział, że moralistyczny dialog pojawiał się w niej nader często. Jednak odkrycie z Erlangen pokazało, że się pomylił. Jestem przekonana, że ten drobny druczek, który opracowałam, można łączyć z zapisem z inwentarza. Nic nie wskazuje na to, że pod pseudonimem Michała Pokrzywnicy kryje się Mikołaj Rej. To nie ten warsztat literacki – wyjaśnia.

Magda Ziółek

PROMOCJA

UAM na TikToku



TikTok jest kolejną platformą społecznościową, w której można znaleźć oficjalny profil Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Najciekawsze badania, wyjątkowe informacje ze świata nauki, wirtualne wycieczki i piękne miejsca, kampusy i laboratoria, najważniejsze wydarzenia... Ale przede wszystkim ciekawi ludzie, którzy tworzą uniwersytet – ich pasje, badania oraz codzienność.

To wszystko jest dostępne od początku października na kanale UAM na TikToku! [uam_poznan](#)

Naprawdę było całkiem nieźle

Z **Jackiem Taylorem**, prawnikiem i politykiem, posłem na Sejm I i II kadencji, obrońcą w procesach politycznych członków opozycji demokratycznej, absolwentem Wydziału Prawa UAM, rozmawia Dariusz Nowaczyk

Jak wspomina pan pobyt na UAM?

– Jako czas najszcześniejszy, pewnie wszyscy tak myślą. Wchodziliśmy w świat dorosłych, który wydawał się przyjazny i bardzo ciekawy. Gromada nowych koleżanek i kolegów, z którymi zaraz się zaprzyjaźnialiśmy. Zajęcia uniwersyteckie – na większość wykładów i ćwiczeń chodziło się chętnie. Po latach pamięta się raczej to, co było miłe, ale naprawdę było całkiem nieźle. Kilka dni temu odbyło się w Poznaniu spotkanie mego rocznika, a studia ukończyliśmy w roku 1962. Przyjechało nas czternaścioro i od momentu przywitania dystans 60 lat przestał istnieć. Złożyliśmy wizyty pani rektor i dziekanowi Wydziału Prawa. Wielkie było wrażenie, że tak młodzi ludzie kierują dziś naszym uniwersytetem. Za naszych czasów Wydział Prawa był w rękach ludzi około 45-letnich, oni stanowili chyba większość profesorów, ale wydawali się nam raczej starzy. Opowiadali, że przed wojną na koniec każdego roku musieli zdawać wszystkie egzaminy w jednym dniu. I jak sobie o tym przypomnieli, postanowili zastosować tę dość okrutną procedurę wobec nas! To było

ciężkie przeżycie, do dziś pamiętam fizyczne zmęczenie pod koniec takiego dnia. Tak nas urządzono na koniec pierwszego i drugiego roku studiów. Z pewnością był to powód wielu niepowodzeń egzaminacyjnych. Następne sesje egzaminacyjne, już zwyczajne, wydawały się nam niegroźne. I profesorowie raczej też. Wielu z nich imponowało nam ogromnie. Był wśród nich profesor Krzysztof Skubiszewski, który wykładał prawo międzynarodowe dla trzeciego roku. Zawsze miał pełną salę słuchaczy. Nie mogliśmy wówczas wiedzieć, że w wolnej Polsce, w 1989 roku zostanie pierwszym ministrem spraw zagranicznych i doprowadzi do zawarcia traktatów ze wszystkimi sąsiadami naszego kraju. I że będzie się cieszył wielkim prestiżem w świecie.

Jest pan wnukiem prof. Edwarda Taylora – jak ta relacja wpłynęła na pańskie życie?

– Pytanie o mego dziadka Edwarda Taylora daje mi okazję do pośredniego samochwalstwa. Bo rzeczywiście był to człowiek niezwykle, ważny dla naszej uczelni. W 1919 roku należał do

grona młodych docentów krakowskich, którzy przyjechali do Poznania zakładać uniwersytet. Został tu do końca życia, a zmarł w 1964 roku. Był wybitnym ekonomistą, dorobił się liczного grona uczniów. Wśród nich w latach 1933-39 znajdował się Zdzisław Jeziorański, jeden z naszych bohaterów wojennych, po wojnie na emigracji dyrektor polskiej rozgłośni Radia Wolna Europa. Jeziorański używał wówczas nazwiska Jan Nowak. Gdy w maju 1991 roku otrzymywał doktorat honoris causa naszego uniwersytetu, o swoim profesorskim mówił tak: „Do końca życia za szczególny dar Opatrzności będę uważał to, że przez sześć lat byłem uczniem profesora Edwarda Taylora. W całym życiu najwięcej korzystałem z jego mądrych nauk”. I mówił jeszcze: „nie znam krytyki marksizmu tak głębokiej, miażdżącej i proroczej jak ta, której uczył nas Taylor”. Mój dziadek w 1949 roku został z naszej uczelni wyrzucony. Po tzw. październiku w 1956 roku przywrócono go do pracy na cztery lata, ale był już tylko na bocznym torze, miał wykłady nadobowiązkowe. Wobec mnie ma wielką pośmiertną zasługę: jego przedwojenne koneksje z późniejszym dyrektorem RWE pozwoliły mi zaprzyjaźnić się z małżonkami Jeziorańskimi. Ta przyjaźń i stała bliska współpraca, trwająca przez 30 lat, do 1989 roku konspiracyjna, bardzo mocno wpłynęły na mój los. Miałem szczęście. Dziś już nikt, kto nie ma czterdziestu lat, nie zna nazwiska Jan Nowak-Jeziorański. Ale zapewniam, że warto zainteresować się tym hasłem w Wikipedii.

Studiował pan prawo na UAM. Czy uczelnia, poza wiedzą, którą pomogła zdobyć, ukształtowała pana, przyczyniła się do pańskiej działalności na rzecz opozycji demokratycznej, czy były inne powody?

– Pytanie o wpływ mojej uczelni na późniejszą decyzję o związaniu się z tzw. opozycją demokratyczną wymaga chyba odpowiedzi przeczącej. Oba te okresy dzieli jednak kilkanaście lat. Z Nowakiem-Jeziorańskim nawiązałem kontakt w 1975 roku, i to on decydująco na mnie wpłynął. W 1978 roku na Wybrzeżu, gdzie mieszkam już ponad pół wieku, rozpoczęła działalność opozycyjną niewielka grupa osób, która licząc się z ewentualnością represji, postanowiła przyspieszyć bieg historii. Zgłosiłem się do nich z ofertą adwokackiej pomocy. I tak już zostało. Po dwóch latach powstała „Solidarność”, potem był ponury czas lat osiemdziesiątych. Miałem prawie 50 lat, gdy nadeszła wolność. To była nasza wielka nagroda. Najwspanialsze miesiące. Gdy w lutym 1989 roku siadaliśmy do rozmów ze słabnącą władzą przy stoliku prawniczym (w ramach Okrągłego Stołu zespół ds. reformy prawa i sądów), nie wiedzieliśmy, że upadek tzw. komuchów jest tak bliski. Strona partyjno-rządowa (tak się wówczas mówiło) wyraziła nam nieoczekiwane zgodę na powstanie Krajowej Rady Sądownictwa, czyli „czapki” samorządu sędziowskiego, zasadniczo decydującej o nominacjach i awansach sędziów. Dotychczas byli oni *de facto* nominatami władz partyjno-państwowych. Teraz zapanowała rewolucyjna zmiana: w skład tej rady weszli sędziowie pochodzący z wyboru zgromadzeń

sędziowskich. Oznaczało to uniezależnienie sędziów od władz politycznych. I tak trwało do kolejnej rewolucyjnej zmiany dokonanej przed kilkoma laty przez rząd i Sejm PiS-u. Teraz sędziów członków Krajowej Rady Sądownictwa wybiera Sejm, czyli politycy PiS-u, już nie samorząd sędziowski. Jest teraz tak, jak wówczas, gdy siadaliśmy do rozmów o demokratyzacji ustroju.

Co zrobić, aby po zmianie rządu poprawić system sprawiedliwości?

– Pytania o reformy w wymiarze sprawiedliwości są niezwykle ważne. Zagadnienie jest bardzo skomplikowane. Wiele zależy od możliwości budżetowych, a z tym zawsze były problemy. Za mało etatów sędziowskich. Gdy w 2015 roku władzę objął PiS, praktycznie na dwa lata wstrzymany został proces nominacyjny sędziów. Doszło do braku sędziów sięgającego kilkunastu procent kadry. Jak rozumiałem, chodziło o uchwalenie pożądaných przez nowe władze zmian w systemie nominacyjnym, o którym wspominałem. W gruncie rzeczy o uzależnienie trzeciej władzy od polityków. Ale przy okazji doszło do zatoru w sądach i taka sytuacja niestety trwa.

Dokonany w ostatnich latach demontaż sądownictwa jest bezprecedensowy. Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu orzekł, że funkcjonowanie neo-KRS jest bezprawne. A przez ten proces nominacyjny przeszła już jedna piąta sędziów. Czekają nas zatem wielka praca, by przywrócić porządek konstytucyjny. Wszyscy nieprawidłowo powołani sędziowie będą musieli wrócić na „pozycje startowe” sprzed niekonstytucyjnej nominacji. Mam nadzieję, że tego doczekam.

UCHWYCONE W KADRZE



FOT. ADRIAN WYKROTA

W Bibliotece Uniwersyteckiej UAM odbyło się spotkanie Rady Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych, w którym udział wzięli: prorektor UAM prof. Tadeusz Wallas, dyrektorki Biblioteki Uniwersyteckiej – dr Małgorzata Dąbrowicz i Biblioteki Raczyńskich – Katarzyna Kamińska oraz kierownicy bibliotek wydziałowych UAM i dyrektorzy bibliotek uczelni publicznych Poznania. Tematem spotkania była budowa ogólnokrajowej sieci bibliotek oraz szanse i zadania bibliotek uczelnianych w Poznaniu. Gościem specjalnym był dr Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej.

Drugie życie lalek

FOT. ARCHIWUM

Kolekcja **prof. Doroty Strzelczyk-Żołądź** z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM liczy ok. 450 egzemplarzy lalek celuloidowych ze wszystkich polskich wytwórni i jest największym zbiorem tego rodzaju lalek. Z naukowczynią rozmawia Jagoda Haloszka.

Czy pamięta pani profesor swoją pierwszą lalkę?

– Pamiętam lalkę z dzieciństwa, która niestety się nie zachowała. To była typowa śpiąca kaliszanka w krakowskim stroju i z czarnymi warkoczami. Ale moje pierwsze kontakty z lalkami celuloidowymi były wcześniejsze i ukazują je dwa zdjęcia z mojego dzieciństwa. Na pierwszym z nich mam chyba pół roku i w łóżeczku obok mnie siedzi właśnie kaliska lalka celuloidowa, jedna z klasycznych lalek tej wytwórni. A drugie zdjęcie zostało zrobione w przedszkolu, stoję w grupie dzieci i trzymam wielką lalkę częstochowską, która ma obgryziony nos i jest prawie taka duża jak ja.

Czyli w pani przypadku sprawdza się przysłowie czym skorupka za młodu nasiąknie...?

– Może nie tak dosłownie (śmiech). Po tych dawnych kontaktach z lalkami minęły lata i zajęłam się odtwarzaniem dziejów zabawek, nie tylko lalek. Zaczęłam od poszukiwań informacji o zabawkach z czasów staropolskich – czyli wieków XVI, XVII i XVIII. Zauważyłam, że zabawkami na naszych ziemiach nikt się właściwie nie zajmował, i złożyłam wniosek do Narodowego Centrum Nauki dotyczący właśnie dziejów zabawek dziecięcych na ziemiach polskich. Udało się – wniosek otrzymał dofinansowanie

i później już poszło lawinowo. Jako rezultat poszukiwań prowadzonych w gronie moich współpracownic powstała książka, która ukazuje dzieje zabawek na ziemiach polskich do końca XIX wieku. Rezultatem tych naukowych zainteresowań jest również moja kolekcja polskich lalek celuloidowych. W tej chwili lalki takie są dosyć trudno osiągalne i cenne. Sądzę, że moja kolekcja licząca 450 polskich lalek celuloidowych jest największą kolekcją gromadzącą polskie lalki wyprodukowane z celuloide. Nie roszczę sobie pierwszeństwa w wielkości kolekcji, bo na przykład pan Marek Sosenko z Krakowa ma 40 tysięcy dawnych zabawek, a może i więcej. W tym kontekście moja kolekcja jest niewielka, ale jest duża, zważywszy na to, że jest jednorodna. Zbieram tylko polskie lalki i tylko wyprodukowane z celuloide.

Czy ma pani w swoich zbiorach jakąś szczególnie cenną lalkę?

– Tak. Jest to lalka biskwitowa, nie celuloidowa, pochodząca z fabryki Adama Szrajera z Kalisza, która została wyprodukowana przed I wojną światową i sygnowana jest cyrylicą. Takie lalki są bardzo rzadkie i jest to wyjątkowy egzemplarz w mojej kolekcji. Od kilku lat wśród polskich kolekcjonerów/kolekcjonerek modne jest zbieranie lalek celuloidowych. W moich

zbiorach mam wiele modeli lalek pochodzących z różnych wytwórni, niektórych modeli mam kilka, kilkanaście egzemplarzy, ale oczywiście cały czas szukam nowych lalek i nowych, nieznanymi modeli. Lalki te były malowane ręcznie i mimo że są to lalki tego samego modelu, to jednak są różne. Każda jest inna i z każdą wiąże się jej indywidualna historia, której niestety najczęściej nie poznamy!

Próbuje sobie wyobrazić, ile z pani lalek zmieściłoby się w moim pokoju...

– Moje lalki są bardzo zróżnicowane również pod względem wielkości. Mają od 10 do 70 cm. Do połowy listopada będzie można je obejrzeć w Bibliotece Wydziału Historii UAM na Morasku, a niedługo pojawią się na moim Wydziale Studiów Edukacyjnych. Będzie można więc zwizualizować sobie wielkość kolekcji.

Mówiła pani, że lalki w większości pozyskuje na aukcjach internetowych.

– Kupuję zarówno na polskich, jak i zagranicznych portalach aukcyjnych. Często można je spotkać na amerykańskim eBay. Lalki kaliskie były w latach 30. XX wieku sprzedawane do Stanów Zjednoczonych. Podczas pisania książki o polskich lalkach celuloidowych, razem z jej współautorką, kolekcjonerką Alicją Sztylko z Radomia, prowadziłyśmy poszukiwania w archiwach: w Poznańskim Archiwum Państwowym czy Archiwum Akt Nowych w Warszawie i natknęłyśmy się na korespondencję fabryki Szrajera z polskim konsulem w Chicago. Dzięki tym listom można zobaczyć, w jaki sposób polscy wytwórcy zdobywali rynek amerykański i jakie lalki wysyłali do Stanów Zjednoczonych.

Czy ma pani jakąś wymarzoną lalkę, której jeszcze brakuje w kolekcji?

– Większość modeli lalek kaliskich i również częstochowskich mam. Ale zachował się katalog lalek fabryki Seweryna Landaua z Częstochowy z okresu międzywojennego, w którym są modele zupełnie nieznane, a prawdopodobnie produkowano ich bardzo dużo. Chciałabym lalkę z tego katalogu, taką, jakiej nie mam do tej pory w swoich zbiorach!

WYDAWCA:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

redakcja@amu.edu.pl
www.uniwersyteckie.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Smura, krzsmu@amu.edu.pl

SEKRETARZ REDAKCJI: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl

REDAKCJA: Ewa Konarzewska-Michalak, Maria Rybicka

WSPÓŁPRACA: Michalina Łabiszak, Dariusz Nowaczyk, Jagoda Haloszka

FOTO: Adrian Wykrota, adrwyyk@amu.edu.pl, Przemysław Stanuła

KOREKTA: Elżbieta Gola

ADRES REDAKCJI: ul. Święty Marcin 78 (2 piętro),
61-809 Poznań

BIURO REDAKCJI: Ewa Konarzewska-Michalak, ewakon2@amu.edu.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Zosia Komorowska

DRUK: Wieland, Drukarnia Cyfrowa
wieland.com.pl

ul. Ziębicka 17, 60-164 Poznań

Numer do druku oddano 17 października 2022 r.

Śladem dzikiej przyrody

Zwiedził wszystkie 23 polskie parki narodowe w półtora roku. O swoich przygodach opowiedział na Festiwalu Podróżniczym Śladami Marzeń na MTP. Mowa o **Patryku Fiutku**, studencie Wydziału Biologii UAM.

Do przyrodniczych podróży zainspirowała Patryka przeprowadzka do Poznania. Jego droga do stolicy Wielkopolski nie była prosta. Student pochodzi z gminy Żarki koło Częstochowy, licencjat z biologii ukończył na Uniwersytecie Gdańskim, a studia drugiego stopnia zdecydował się kontynuować już na UAM. Teraz studiuje na piątym roku i pisze pracę magisterską pod kierunkiem **prof. Mariusza Lamentowicza**, który bada zmiany klimatu na torfowiskach.

– Poznałem profesora na obozie ornitologicznym. Zainteresowałem go tym, co robi z zespołem. Pomyślałem, że mógłbym się w tym odnaleźć. Tak się stało – wspomina młody biolog.

Student razem z zespołem prof. Lamentowicza bada to, w jaki sposób zgrupowania ameb skorupkowych reagują na eksperymentalne podgrzanie temperatury powietrza i gleby na torfowisku w Rzecinie. – We współpracy z naukowcami z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu próbujemy wyjaśnić, czy zwiększona temperatura wpływa na zmianę składu gatunkowego tych organizmów – wyjaśnia.

Na pomysł odwiedzenia wszystkich parków wpadł na wycieczce do Wielkopolskiego Parku Narodowego. – Gdy przeprowadziłem się do Poznania, szukałem fajnych miejsc na spacer i jednym z nich okazał się WNP. Pierwszy raz pojechałem tam wczesną wiosną – było cicho i spokojnie, prawie nikogo na szlakach. Bardzo mi się podobało. Wcześniej jako dziecko byłem tylko w Ojcowskim Parku Narodowym. Następny był Świętokrzyski, potem Słowiński i tak to się zaczęło – wspomina.

Wypady były krótkie, często jednodniowe, ale bardzo intensywne. Patryk jeździł koleją – wyprawy rozpoczynał zwykle wieczorem lub w nocy. Do Karkonoskiego Parku Narodowego wyruszył o północy z dworca w Jeleniej Górze marszem na Śnieżkę. – Chciałem być o świcie przy granicy parku i cały zimowy dzień przeznaczyć na dojście na szczyt.

LUDZIE UAM

W Bieszczadach spędził trzy dni, w Pieninach i Gorcach po dwa. Te ostatnie przemierzył w strugach deszczu. Najbardziej podobało mu się w Bieszczadach, czuł tam powiew pierwotnej natury. Najmilsze wspomnienia ma natomiast z Babiogórskiego Parku Narodowego. Aby dostać się na miejsce, przesiadał się kilka razy, ostatni odcinek pokonał zastępczą komunikacją jako ostatni pasażer. Potem był dwudziestokilometrowy marsz do granic parku pod rozgwieżdżonym niebem w ciepłą wrześniową noc. Wysoko w górach, gdy skończyła się kosodrzewina, ochłodziło się, pojawiły się chmury. Blisko szczytu Babiej Góry gęsta mgła ograniczała widoczność do metra.

– Nie wiedziałem, gdzie jestem. Zobaczyłem w oddali blask czołówek – ludzie mnie pokierowali, jak dojść na miejsce. Było tam kilkadziesiąt osób czekających na wschód słońca, który długo się nie pojawiał, część z nich zrezygnowała. Stwierdziłem, że skoro tam wszedłem, to chociaż przyjrzyj się roślinności i zrobię zdjęcia. Nagle mgły ustąpiły, na dwie minuty zrobiło się pogodnie. Zapamiętałem to na długo. Doceniam te wspomnienia. Dużo się przez ten ponad rok wydarzyło: zmieniłem miasto, ornitologię zamieniłem na paleoekologię, poznałem nowych ludzi i... ciągle jeździłem po parkach. Projekt dał mi wiarę w to, że jeśli coś sobie zaplanuję, jestem w stanie to zrealizować – mówi student.

Przyrodnicze wyjazdy pozwoliły Patrykowi wrócić do fotografii, pasji z dzieciństwa. Z początku fotografował telefonem, ale uznał, że parki zasługują na zdjęcia dobrej jakości, więc kupił aparat i nauczył się obróbki zdjęć. Dla biologa ważniejsza niż świetne ujęcie jest etyka w fotografii, dlatego stara się jak najmniej ingerować w naturę. Teraz przed nim kolejne wyzwania: parki narodowe Europy i Afryki.

Ewa Konarzewska-Michalak



QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT!

